Nr. 130. Kraków, Czwartek 11 Czerwca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Kraków, 10 czerwca.

Od niedzieli już toczą się w Kole polskiem rozprawy nad budżetem, a z treści ich, tajemnicą pokrytej, tyle doszło do wiadomości naszej, że w rozprawie ogólnej zaznaczy w Izbie poselskiej prezes Jaworski stanowisko delegacyi polskiej.

Dowiedzieliśmy się tego, co właściwie zarówno w nas, jak w stronnictwach parlamentu najmniej obudzać może interesu, jeźli, o czem nie wątpimy, prezes Jaworski zechce być szczerym i da wyraz tej „tradycyjnej“ polityki Koła polskiego, której dzisiaj to jest głównem znamieniem, że przestaje być samodzielną, a jest rządową i w gabinetach ministeryalnych czerpie natchnienie.

Natomiast ciekawi jesteśmy, ile też skutecznego poparcia doznają ekonomiczne postulata kraju lub te, które rozwoju oświaty dotyczą. Prezydyum Koła z lekkiem sercem pogodziło się z myślą, że rozwój konstytucyi i autonomii czekać może lepszych czasów, — aż język niemiecki ugruntuje wszechwładztwo swoje w urzędach, — a natomiast podniesienie ekonomicznych warunków państwa, a więc i krajów poszczególnych, ma być głównem zadaniem prac Izby poselskiej w tej sesyi, a może nawet w całym perjodzie ustawodawczym.

Jakie w zaznaczonym przez hr. Taaffego kierunku danem będzie Izbie popchnąć postępy w sesyach następnych, przewidzieć trudno, — na razie tylko stwierdzić przychodzi, że jak parlament nie rozwiązał dotąd rzeczywiście żadnej ważniejszej kwestyi politycznej, ale za to otrzymał reakcyjną od rządu pigułkę w formie ustawy przeciw socyalistom, — tak też równocześnie wcale nie zanosi się na to aby działalność swoją w sesyi bieżącej zaznaczył uchwaleniem ważniejszej jakiejś ustawy, natury ekonomicznej.

Sprawy konstytucyi i samorządu nie doznają zatem od Izby poparcia, ekonomiczne postulata odłożone zostaną na później; czegóż więc oczekiwać mamy od austryackiej Rady państwa w tej sesyi? Uchwalenia budżetu, — a zasługą jej będzie, jeźli nie dopuści do wykonania zamachu na wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, na wolność słowa i druku, do czego właśnie zdąża niedwuznacznie projekt ustawy socyalistycznej.

Takie pojmowanie zadania parlamentu dogadzać może rządowi, lecz nie leży w interesie żadnego z krajów, ni narodów monarchii.

Z czemże wrócą do nas posłowie Galicyi po pierwszej kampanii parlamentarnej? Z tem, co inni, — bez zdobyczy autonomicznych, bez nowych funduszów na regulacyę rzek, — z dwoma niecałemi gimnazyami i z zapowiedzią już bardzo rychło powstać mającego wydziału lekarskiego we Lwowie. Jest obietnic więcej, — te jednak giną w pomroce przyszłości.

Poprzestać na tem nie możemy żadną miarą; wielka, przyszłościowa polityka menerów Koła polskiego jest dla nas zupełnie obojętną, jak długo na pierwszy plan nie wysunie interesów narodu i kraju, — będzie szkodliwą, gdy usłużność dla rządu za główne swe poczytując zadanie, równocześnie powstrzymywać będzie działalność tych członków Koła, którzy tej polityki zwolennikami nie są, a solidarności z Kołem zrywać nie chcą.

Ostatecznie wyczekiwać musimy, że przy ogólnej rozprawie budżetowej padnie z ust posłów polskich słowa, któreby były wyrazem istotnej opinii kraju, opinii wielce różnej od tej, z jaką spotykamy się nieraz u rzeczników większości reprezentacyi naszej, czy to w Sejmie, czy w Radzie państwa.

Tutaj zależeć nam będzie na tem, aby, skoro już cała praca parlamentu w tej sesyi tak jałową ma być w treści dla nas korzyści, przynajmniej postulata kraju z taką zgłoszono stanowczością i energią, aby je rząd w najbliższej przyszłości wziął w rachubę i spełnienia ich nadal nie odkładał.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 8 czerwca.

(Sprawa teatru polskiego. — Nowy nadburmistrz Poznania. — Wybór dwóch radców miasta.)

(ç.) Sprawa ratowania zagrożonego bytu sceny poznańskiej wchodzi [illegible] w stadyum praktycznego jej rozwiązania. O ile mi wiadomo, rozwinęli kierownicy niedawno do życia powołanej instytucyi ratunkowej teatru naszego, Towarzystwa akcyjnego „Pomocy“ żywą agitacyę tak u nas, jak nie mniej w Galicyi i Królestwie celem rozsprzedania swych 300-markowych akcyj i jest podobno nadzieja, że, jeżeli dopiszą osoby, które się podjęły przyjść społeczeństwu naszemu z pomocą celem ratowania instytucyi tak niezmiernie ważnej, jaką jest teatr polski, podstawy jego bytu na zawsze będą utrwalone. Potrzeba tylko dobrej wiary w możność spełnienia tego dzieła, zaufania mężom, którzy się trudnego zadania podjęli i potrzeba ofiarności, której społeczeństwo nasze tyle dało dowodów, iż trudno przypuszczać, żeby ona i tutaj nie miała dopisać. Gdybyśmy bowiem bezczynnie założyli ręce i pozwolili upaść scenie polskiej w Poznaniu, dalibyśmy sobie najsmutniejsze *testimonium paupertatis.*

Jak czytelnikom *N. Reformy* wiadomo, ma teatr nasz w przyszłości po zrealizowaniu planu pobierać stałą subwencyę roczną z dochodów mającego się wybudować wielkiego gmachu przed teatrem na miejscu dzisiejszego niskiego budynku frontowego i sąsiadującego z nim domu, zakupionego od spadkobierców śp. Biesiekierskiej. Na wielkiej przestrzeni, jaką zajmują przed teatrem oba budynki, ma po zniesieniu ich stanąć wielki kilkopiętrowy gmach ze składami i licznemi mieszkaniami, a ponieważ na ulicy, przy której stoi teatr polski, tj. ulicy Berlińskiej, ruch handlowy stale się wzmaga i ta część Poznania należy do najbardziej ożywionych, więc nie ma obawy, żeby składy i mieszkania nie miały zostać wynajęte.

W celu powyższym rozpisała też już w roku zeszłym dyrekcya „Pomocy“ konkurs na plany budowy pomienionego gmachu, konkurs ten jednak nie wydał żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż komisya znawców odrzuciła wszystkie pięć nadesłanych projektów, jako nieodpowiednie. Odstąpiono od zamiaru rozpisania ponownego konkursu, gdy budowniczy tutejszy Rakowicz i znany wam budowniczy miejski Gorgolewski ze Lwowa oświadczyli gotowość bezinteresownego wypracowania planów budowy; jakoż obaj ci panowie wywiązali się już z swego zadania i w tych dniach odbyło się posiedzenie dyrekcyi „Pomocy“ i znawców celem wyboru planu. Ogólnie mówią, że plan Gorgolewskiego jest najpiękniejszy, najpraktyczniejszy i najwięcej odpowiadający warunkom miejscowym, a co najważniejsze, że budowa gmachu ma być o kilkadziesiąt tysięcy marek tańszą, aniżeliby była budowa według planu Rakowicza. Sprawa ta jednak nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą, nad czem należy ubolewać, gdyż dla tych, co porównywali oba plany nie było kwestyi, że plan Gorgolewskiego jest najodpowiedniejszy.

Życzyćby też należało, ażeby w tym kierunku zapadła decyzya, gdyż nie dobrze z sprawą tak ważną zwłoczyć i wejść na tory, z jakich na szczęście już poczyna schodzić sprawa pomnika Mickiewicza w Krakowie. Interesa osobiste żadnej tu nie powinny odgrywać roli, i gdy projekt pana Gorgolewskiego, jak wszyscy mówią, jest najodpowiedniejszy, więc bez zwłoki należy go przyjąć i do budowy przystąpić.

A teraz kilka słów o minionym sezonie teatralnym.

Miniony sezon teatralny zaliczyć należy do wyjątkowych pod wielu względami. Gdy teatrowi polskiemu w Łodzi udało się zabrać nam naszych najlepszych artystów i artystki, i gdy ci samowolnie porzucali zawarte z dyrekcyą teatru naszego kontrakta, była obawa, że dotychczasowy poziom artystyczny sceny naszej znacznie się skutkiem ubytku tych sił obniży. Tymczasem udało się dyrekcyi pozyskać nowe siły, które w znacznej części dawniejsze zastąpiły, jak to również uznają nawet krytycy warszawscy, widząc grę naszego Towarzystwa dramatycznego w Warszawie w teatrze letnim Wodewilu. Zaraz w pierwszym miesiącu sezonu teatralnego przybyła do nas na gościnne występy królowa sceny polskiej, pani Helena Modrzejewska i przez dziewięć wieczorów zachwycała nas niezrównaną grą swoją. Od lat dziesięciu scena nasza nie widziała tej miary artystki, to też w przepełnionym zawsze od góry do dołu teatrze panował jeden głos zapału i uwielbienia dla tej, która w duszach naszych najszczytniejsze umiała wywoływać uczucia. Występy Modrzejewskiej zasilały scenę naszą nie tylko materyalnie, ale i pod względem artystycznym wiele uczyniły dobrego, gdyż, jak sami artyści nasi i artystki powiadali, wiele bardzo skorzystali dla siebie z gry jej mistrzowskiej.

Później stał się *„great attraction“* sceny naszej utwór patryotyczny Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“, na którego wystawienie udało się dyrekcyi teatru uzyskać pozwolenie od policyi, a który to krok policyi tutejszej pod obecnym jej kierownikiem z wielkiem przyjęty został uznaniem od ludności polskiej Poznania.

Niebywałe to rzeczy w Poznaniu, żeby w krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie w ciągu 2 miesięcy, powtarzano u nas jedną sztukę dwadzieścia razy. A prawie każde przedstawienie „Kościuszki“ cieszyło się bardzo wielką frekwencyą, a przedewszystkiem wszystkie tańsze miejsca za każdym razem były wysprzedane.

Objaw to wielce dodatni i zaszczyt przynoszący publiczności tutejszej, to też na ulicach Poznania ciągle słyszeć można różne piękne pieśni i motywa z Kościuszki. Miniony sezon teatralny wyjątkowo trwał 7 miesięcy, bo od października r. z. do 1 maja r. b. Na koniec sezonu udało się dyrekcyi pozyskać trzech znakomitych gości na gościnne występy, a mianowicie reżysera sceny waszej p. Romana Żelazowskiego, wybornego komika sceny waszej p. Siemaszkę i śpiewaczkę pannę Helenę Rejewską z Poznania. Mistrzowska gra Żelazowskiego w „Otellu“, „Zbójcach“, „Właścicielu Kuźnic“, „Montjoye“ i w „Kiejstucie“ Asnyka na długie lata pozostanie w pamięci naszej. Wielkie także miała powodzenie p. Rejewska z Pragi, która już dziś zaliczoną być może do pierwszorzędnych śpiewaczek koloraturowych; najmniej dopisały pod względem finansowym występy p. Siemaszki, które przypadły na miesiąc kwiecień, w którym piękne powietrze wiosenne wyciąga publiczność na przechadzki, a odstręcza od teatru. Podobno jednak dyrekcya teatru naszego pozyskała p. Siemaszkę na stałe na przyszły sezon teatralny, a sądzę, że wtedy publiczność poznańska wynagrodzi doznany zawód artyście, który znakomitą grą swą np. w „Złotym cielcu“ i w „Zemście za mur graniczny“ niezmiernie zachwycił widzów. Tak więc skończył się ten wyjątkowy w dodatnim sensie sezon teatralny, a dla kasy teatralnej był on także wyjątkowym, gdyż podobno dyrekcya zamknęła w tym roku rachunki bez deficytu, a to najważniejsze. Przez większą część miesiąca maja towarzystwo nasze dramatyczne dawało przedstawienia w różnych miastach wielkopolskich i w Zachodnich Prusach, poczem udało się do Warszawy, gdzie daje przedstawienia w teatrze letnim Wodewilu.

W zeszłą środę wprowadzony został na urząd nadburmistrza naszego grodu dotychczasowy radca miejski w Gdańsku p. Witting, wybrany przez dzisiejszą niemiecko-żydowską, a raczej żydowską większość obecnej reprezentacyi miasta. Obecny nadburmistrz przyznaje się do zasad wolnomyślnych, mimo to uzyskał zatwierdzenie królewskie, gdy przed 4 laty, dwa razy wybierany na to stanowisko, także do zasad wolnomyślnych się przyznający ówczesny burmistrz p. Herse za rządów Bismarkowsko-Puttkamerowskich nie uzyskał zatwierdzenia królewskiego. Z pomiędzy różnych kandydatów, którzy się na urząd nadburmistrza miasta naszego zgłosili, żydowskiej większości reprezentacyi miejskiej najwięcej się podobał p. Witting dlatego, że przyrzekł, iż gotów głowę poświęcić dla utrzymania szkół symultannych w Poznaniu, żydzi tutejsi i Niemcy mają bowiem nieprzezwyciężony wstręt do szkół wyznaniowych, ponieważ one byłyby u nas przeważnie polskiemi. W mowie swej programowej, jaką nowy nadburmistrz wygłosił w środę, przyrzekł jednak, że nie będzie się bawił w żadną politykę, że starać się będzie wymierzać wszystkim równą sprawiedliwość i że dobro miasta i dobro wszystkich jego mieszkańców będzie głównem hasłem jego działalności. Oby w przyszłości czyny stwierdziły, że nowy nadburmistrz myśli pracować dla dobra wszystkich mieszkańców Poznania.

Wiadomo wam, że w reprezentacyi miejskiej u nas żydzi rej wodzą. Otóż w środę, a więc pojutrze, reprezentacya miejska wybierać będzie dwóch płatnych członków magistratu, których pensya początkowo wynosi rocznie 5000 mr. i rośnie co 3 lata o 300 marek aż do 6200 mr. Przy rozpisaniu konkursu udało się radnemu naszemu p. drowi Dziembowskiemu przeprowadzić zasadę, że przynajmniej 1 z mających być wybranymi radców ma posiadać dostatecznie znajomość języka polskiego. Tymczasem zaszedł fakt dla większości miejskiej niespodziewany. Pomiędzy licznymi kandydatami, którzy się o rzeczone posady ubiegają, znajduje się także Polak, p. Wyczyński, sędzia z Brodnicy, który wylegitymował się tak świetnemi świadectwami urzędowemi co do swych kwalifikacyj i zdolności, że

Powietrze i ruch.

Obrazek z dziejów przebrzmiałej pedagogii.

Jak się to czasy zmieniają, i co tu gadać, że świat nie postępuje!...

Dzisiaj cesarze z wysokości swego tronu przemawiają za tem, żeby studenci nad łacińskiemi pensami i słownikami nie tracili oczów i nie kładli sobie zawczasu na nos tych szkieł, przez które jeszcze gorzej się widzi, niż bez nich; dziś ministrowie wydają polecenia, żeby ci, co się uczą, nietylko ślęczeli nad książkami, ale także znaleźli czas na ślizgawkę, pływanie, fechtunek i tym podobne cielesne ćwiczenia; dzisiaj filozofowie, jak Spencer, ostrzegają każdego, co naukowe zajęcie za cel życia sobie bierze, ażeby nie przebierał w gorliwości miary, bo największa wiedza i najgłębsza nauka bez zdrowia funta kłaków nie warta, a świat miał już dosyć takich uczonych niedołęgów, co sobie przez zbytnią pedanteryę życie i szczęście zatruli, a drugim żadnego pożytku nie przynieśli.

Dziś wreszcie, pokazując w praktyce i czynach, jak młodzież, aby była zdrowa i silna, wychowywaną być powinna, dr. Jordan zakłada dla niej park na krakowskich Błoniach i pozwala jej się tam naskakać, nabiegać, namustrować i nagimnastykować do woli, pod gołem niebem, w słońcu, w otoczeniu najpiękniejszej panoramy, jaką Kraków w pobliżu swem posiada.

I dalibóg prawdę, świętą prawdę powiadają ci cesarze, ministrowie i filozofy, prawdę znaną od wieków, a przecież zapomnianą, prawdę leżącą jak na dłoni, a przecież często nie pojmowaną.

A dr. Jordan, za co Boże mu daj zdrowie, wielką usługę oddaje krajowi i przyszłości, i doczeka się niezawodnie tego, że jak dziś dzięki mu swoje wyrażają rodzice, w innych warunkach wychowani, za swoje dzieci, tak kiedyś to młode pokolenie, które się rusza, kręci i bawi w jego parku, za jego dobroczynną myśl i starania błogosławić go będzie.

Dawniej, parę dziesiątek lat temu wstecz, za naszych szkolnych czasów, inaczej jednak bywało.

Może tu i owdzie jakiś rozsądny ojciec lub światły wychowawca przypominał sobie rzymską zasadę: *mens sana in corpore sano*, i w domowem wychowaniu tej zdrowej pedagogicznej reguły się trzymał, ale wychowanie publiczne, szkoły wyższe i niższe nie o tem wiedzieć nie chciały i jak gdyby wychowywały nie ludzi, to jest istoty zarówno z duszy jak i z ciała się składające, ale jakieś eteryczne, bezcielesne czyste duchy, z najzupełniejszem zaniedbaniem i z pewną nawet pogardą traktowały wszystko to, co się do cielesnej naszej powłoki odnosi, co może dać zdrowie i siły fizyczne, a ustrzedz od niedołęztwa i charłactwa. Zdawałoby się, że najwyższem zadaniem ówczesnej szkoły było tylko to, ażeby wpakować w nasze mózgi jak najwięcej potrzebnych i niepotrzebnych wiadomości, tak żeby ociężałe nasze głowy jak najprędzej ku ziemi się pochyliły, żebyśmy jak najprędzej stracili smak do myślenia na własny rachunek, do otaczającego nas świata i do życia nakoniec. Co tam przyszłość, która jeszcze dużo sił potrzebować będzie; co tam walka o życie, w której biada temu, kto słaby i bezradny; co tam zdrowie i młodość, które wymagają ruchu, świeżego powietrza, rozrywki i zabawy w swoim czasie!... To wszystko niczem w porównaniu z tym dobroczynnym dla ludzkości i wzniosłym celem, żeby tych młodych ludzi przerobić w maszyny tak dobrze nakręcone, że zdołają bez zająknienia wyrzucić z siebie wszystkie słowa nieregularne greckie, i nie utkną ani na chwilę, nie zgrzytną ani razu, gdy im przyjdzie przerabiać *gerundium* na *gerundivum*.

Nawet i tacy z pomiędzy nas, którzy mieli chęć i zdolności do nauki i którym dlatego ta nauka, choć zbyt jednostronna, łatwiej przychodziła, czuli nieraz gniotący ich ciężar i instynktem zachowawczym wiedzeni, chcieliby byli zrzucić go z siebie i ulżyć sobie trochę. Ale cóż? nie było na to sposobu i rady. System był nałożony z góry i przeprowadzany z całą gorliwością i ścisłością, godną lepszych celów. Trzeba się było mu poddać, ugiąć karku, i uczyć się dalej jak przedtem, ażeby razem z całym niepotrzebnym balastem dowieść do swego portu także te złote ziarna nauki, które mogły dać pożytek i prawdziwe zadowolnienie dla ducha.

Zdarzały się jednakowoż czasem i takie wypadki, że struna zbyt naprężona pękała, żeśmy nazbyt ciśnieni eksplodowali i że pozbawiani tego, co dla naszych młodocianych organizmów i umysłów było niejako niezbędnym warunkiem istnienia, stawialiśmy opór i praw swojego wieku i natury bronili. Co prawda, najczęściej, albo raczej zawsze, bez skutku i nadaremnie. Ale cóż w tem dziwnego? Wszak jeszcze Krasicki dużo czasu przed Bismarkiem śpiewał:

> Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa.

My znaliśmy już wtedy Krasickiego i tym aksyomatem o powszechno ludzkiej niedoli mogliśmy się także w naszych utrapieniach i zawodach pocieszać.

Głównym a dla nas widocznym przedstawicielem tego systemu w owoczesnem szkolnictwie był inspektor W., którego parę razy w rok mieliśmy przyjemność w murach gimnazyum oglądać.

Pan inspektor i pod względem powierzchności mógł być doskonałem uosobistnieniem tego systemu i dziwna między jego osobą a jego pedagogicznemi zasadami panowała zgodność. Jeżeli system był dla nas wstrętny, to i fizyognomia pana inspektora również wstrętną była. Duża, nieruchoma i apatyczna twarz, osadzona na grubym, flegmatycznie poruszającym się tułowiu, tudzież oczy szarego koloru, małe, lecz przenikliwie z pod okularów patrzące, składały się na całość arcy dla nas niesympatyczną. Przytem pan inspektor mówił nadzwyczaj mało, zawsze jednym, suchym i chropowatym tonem i jeśli raczył spojrzeć na nas, to we wzroku jego zdawało nam się zawsze widzieć nieukrywaną dla nas nienawiść i pogardę.

Szacunku i miłości zaiste ten pedagog nie mógł w nas obudzać. Baliśmy go się tylko trochę, ale nie tak bardzo, jak większa część naszych profesorów. Serdecznych nici nie było pomiędzy nami żadnych.

On nas pewnie w duszy nienawidził, a my potulne robiąc miny przed jego obliczem, drwiliśmy sobie z niego, gdy się od nas odwrócił.

Pan inspektor ścisły był nadzwyczaj i surowy w przestrzeganiu wszelakich przepisów i zasad owoczesnego systemu szkolnego. Nigdy nie był dość zadowolnionym z naszych postępów w naukach, ani z naszego zachowania się, a jak wieści pomiędzy studentami chodziły, profesorowie jeszcze więcej niż my nasłuchali się od niego gorzkich reprymend i kostycznych uwag. Za każdą jego wizytą w szkole dawał nam się też coraz bardziej uczuwać ciężar gniotącego nas pedantyzmu, który zdaje się wysilał się tylko na to, ażeby zabić w nas każdą żywszą myśl i przygasić każdą iskrę młodocianego ognia, a jak trzodę baranów wszystkie nasze uczucia i pojęcia zapędzić w oparkanienie piętrzących się jedna nad drugą martwych i suchych scholastycznych formułek.

Było to w lecie 1858 roku, już po paru latach rządów pana inspektora nad nami. Biedny inspektor nie przeczuwał, że dnie tego systemu, który z taką gorliwością reprezentował, były już policzone i że niedługo fale nadpływającej nowej ery spłuczą z powierzchni ziemi i w bezdnie zatopią to wielkie dzieło, nad którem on i wielu jemu podobnych pracowało w tej nadziei, że na długie wieki pamięć i owoce swej pracy zostawią. Co z tego wszystkiego dziś zostało? Nieznaczne skutki moralne może w niektórych słabszych duszach i pouczające, choć trochę gorzkie, dla owoczesnej generacyi wspomnienie, że i niedole społeczne przemijają z czasem, że szkodliwe lekarstwa, jakie ręka niepowołanych mistrzów w organizm społeczny wlewa, napotykają tam naturalny opór, który lepiej niż ***kochina*** zabija niebezpieczne bakterye.

Otóż w tym to czasie, w lecie 1858, jak powiedzieliśmy, pan inspektor wymyślił jeszcze jeden sposób pedagogiczny z wielkiej swojej o nasze dobro pieczołowitości.

Jak zawsze przedtem i potem, między drugą a trzecią godziną lekcyi przed południem mieliśmy pauzę, podczas której gromadnie wychodziliśmy z klasy na dziedziniec i krużganki. Ledwie dwóch lub trzech studentów, którzy potrzebowali douczyć się lekcyi na następną godzinę, pozostawało w ławkach nad książką, reszta cała hurmą, skoro tylko dzwonek pauzę obwieścił, rzucała się do drzwi. Te dziesięć minut świeżego powietrza, ruchu i swobody były dla nas bardzo błogie i cenne. W niższych klasach goniliśmy się po dziedzińcu i poszturchali nieraz, w wyższych spacerowaliśmy już nieco poważniej po gankach, przeplatając nasze gawędy studenckiemi konceptami i wybuchami wesołości. Była to więc rozrywka i dla umysłu i dla ciała naszego zarówno zdrowa i dlatego z pedagogicznego stanowiska nader użyteczna i uznania godna.

Pan inspektor inne jednak musiał mieć pod tym względem wyobrażenia. Widać zdawało mu się, że jeszcze zanadto mamy w sobie życia, że nazbyt jesteśmy czerstwi i że krew w nas za żywo jeszcze krąży, i pewnego pięknego poranku obwieszczono nam bardzo uroczyście jego najnowsze rozporządzenie, że podczas pauzy nie wolno nam na świat wychodzić, że pozostać powinniśmy w klasie i to pod nadzorem profesora, który miał mieć następną godzinę.

Ten nowy przepis, sprzeciwiający się dotychczasowemu zwyczajowi, należało naturalnie umotywować, i pan inspektor w rozporządzeniu swojem nie omieszkał też tego uczynić. Dowiedzieliśmy się zatem, że się to dzieje dlatego, ponieważ przez wychodzenie na ganki lub dziedziniec umysł nasz zbytecznie się rozrywa i uwaga nasza na następnych godzinach nie jest już dosyć skupiona.

(Dok. nast.)

Adam Bełcikowski.

pobił wszystkich i jemu pierwszeństwo na posiedzeniu poufnem reprezentacyi nawet żydzi i Niemcy musieli przyznać. Jeżeli więc istotnie większości reprezentacyi chodzić będzie tylko o dobro miasta, to już z tego względu na jego osobę wybór paść powinien. Tymczasem właśnie żydowscy radni, którzy to udają wolnomyślnych, starają się wszelkiemi sposobami wybór Wyczyńskiego udaremnić — dla czego? oto dla tego, że jest Polakiem. Jesteśmy bardzo zaciekawieni, jak sobie ostatecznie przy definitywnem głosowaniu w środę postąpią, a żydzi wielką na siebie biorą odpowiedzialność za mogące ztąd wyniknąć skutki, jeżeli nad p. Wyczyńskiego przewiozą kandydaturę Niemca, mniejsze posiadającego kwalifikacye. Jeżeli nie chcą wywołać w Poznaniu ruchu antisemickiego, na co się zanosi, wnosząc z usposobienia ludności polskiej, powinni oddać głosy swe kandydatowi Polakowi, któremu wszyscy przyznają pierwszeństwo. O wyniku wyborów środowych nie omieszkam donieść, ile że wybory te mają w tych warunkach doniosłe znaczenie.

Z Koła polskiego.

Sekretaryat Koła poselskiego polskiego w Wiedniu przesyła nam następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, odbytem dnia 7 b. m., załatwiono przedewszystkiem petycye do Koła przysłane a mianowicie: Petycye rad powiatowych w Tarnobrzegu, Zbarażu (wniesiona przez p. Pinińskiego), w Bóbrce i od oddziałów Towarzystw gospodarczych w Stryju i Brzeżanach o wyjednanie większej produkcyi i taniej sprzedaży soli bydlęcej. Oddano je polskim członkom komisyi budżetowej. Zarazem oświadcza przewodniczący prezes Jaworski, że sprawa ta w komisyi budżetowej izbowej pomyślnie załatwioną została, że przy specyalnej debacie budżetowej ta sprawa poruszoną będzie.

Petycyę urzędu gminnego Maniowa, powiatu nowotarskiego, w której gmina prosi, by Koło poparło jej do Izby posłów wniesioną już petycyę o regulacyę Dunajca, stanowiącego w tem miejscu granicę między Galicyą a Węgrami, z powodu grożącego niebezpieczeństwa zalewania gruntów przez wody tej rzeki, uchwalono popierać jak najusilniej. W tej petycyi nadmieniono, że jeszcze przed 5 laty na prośbę gminy wydelegowaną została komisya z Wydziału krajowego i namiestnictwa i takowa uznawszy potrzebę pilnych robót regulacyjnych, obliczyła koszta na 9 tysięcy złr., z których połowę rząd austryacki, jako na niego przypadającą już złożył, drugą połowę zaś w kwocie 4.500 złr. rząd węgierski miał złożyć, czego dotąd atoli nie uczynił.

Uchwalono wezwanie deputacyę, z pow. rohatyńskiego przybyłą, która ma się udać do Jego Eks. ministra wojny, w celu przeprowadzenia trasy kolei, z Chodorowa przez Rohatyn-Brzeżany do Tarnopola prowadzić się mającej, przez wydelegowanie z Koła pos. Łosia.

Petycya telegrafistek głównego urzędu telegr. w Krakowie, wniesiona przez p. Popowskiego, została już w komisyi budżetowej wniesiona p. Rusa załatwioną.

Przewodniczący Jaworski odczytuje pismo Wydziału kraj., w którem tenże prosi o wyrobienie kwalifikacyi do pupilarnego bezpieczeństwa dla obligacyj ostatniej pożyczki krajowej, oraz oświadcza, iż w tym celu potrzebne kroki już poczynił, a Koło uprasza go, aby sprawę tę do skutku doprowadził spiesznie.

Rady powiatowe w Tłumaczu i Buczaczu wniosły do Koła petycye, o wyrobienie zwolnienia pism Rad powiatowych do stron wysyłanych od pocztowych opłat, tak jak się to dzieje z urzędowemi pismami.

Pos. Piniński oświadcza, iż sprawę tę już gorąco popierał w komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawami, na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby będącemi, i uchwalono głosować w Izbie za wnioskami dotyczącemi wydziałów.

Dłużej jednak zastanawiano się nad głosowaniem w Izbie w sprawie ważności wyboru posła Schiera (z Budweiss) do Rady państwa.

Pos. Byk przedstawił rzecz jak następuje: W komisyi legitymacyjnej dążyli Młodoczesi do unieważnienia wyboru posła Schiera, z powodu, że usunięto z listy wyborców tych, którzy opłacają podatek bez dodatku nadzwyczajnego niżej 5 złr., z doliczeniem zaś tego dodatku nad 5 złr., powołując się na praktykę, odbywaną w innych okręgach wyborczych czeskich. Gdy sprawozdawca w komisyi legitymacyjnej wykazał, że dotycząca ustawa z r. 1882 nie zawiera jasnego przepisu co do obliczenia tego dodatku, że Izba posłów przy obradach nad tą ustawą odrzuciła pozytywny wniosek co do wliczania tego dodatku, przeto usunięcie wyborców, opłacających niżej 5 złr. (bez dodatku) nie sprzeciwia się ustawie, więc też nie ma powodu do unieważnienia wyboru posła Schiera, z czem Koło się zgodziło.

Zauważył także poseł Byk, iż należy głosować za rezolucyą, przez Młodoczechów wniesioną, co do wprowadzenia jednolitej praktyki na przyszłość w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, t. j. za wliczaniem dodatku do cenzusu podatkowego, z czem również Koło się zgodziło.

Następnie uchwalono wybrać kołową komisyę gorzelnianą, składającą się z 9 członków: pp. Abrahamowicza Dawida, Czajkowskiego Alfonsa, Gniewosza Włodzimierza, Gołuchowskiego, Pinińskiego, Rosenstocka, Rutowskiego, Struszkiewicza i Wolańskiego.

Poczem wybrano do izbowej komisyi dla spraw akademickich pp. Gniewosza Edwarda, Pinińskiego, Roszkowskiego i Straszewskiego.

Pos. Madeyski odczytuje protest, do Izby wnieść się mający, w sprawie sporu o część Zakopanego i Morskie Oko. Po dłuższym rozbiorze tej sprawy przez pp. Sokołowskiego, Ruczkę, Jaworskiego i Madeyskiego, uchwalono takowy w stylizacyi, przez p. Madeyskiego podanej.

Nakoniec rozpoczęto generalną dyskusyę nad budżetem na rok 1891. Z powodu spóźnionej pory zamknął przewodniczący posiedzenie po przemówieniach Jaworskiego i Szczepanowskiego, zapowiadając najbliższe posiedzenie Koła na dzień następny t. j. 8 czerwca 1891.

Interpelacya przyjęta na posiedzeniu Koła w dniu 7 czerwca, zaś w dniu 9 czerwca 1891 wniesiona w Izbie poselskiej, brzmi jak następuje:

Interpelacya posłów p. Jaworskiego, Sokołowkiego i towarzyszy do Ekscel. prezesa ministrów jako zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych.

Granica król. Galicyi w górach tatrzańskich ciągnie się w kierunku południowym szczytami gór po za skałą zwaną „Mnich“, aż do wierzchołka góry zwanej „Nad-Rybie“, skąd zwracając się ku wschodowi, idzie wierzchołkami gór aż do góry „Nad czarnym stawem“; następnie kierując się ku wschodowi biegnie grzbietami gór aż do skały „Żabie“, a stąd w kierunku wschodnim ciągnie się aż do miejsca, gdzie wypływający z „Morskiego Oka“ potok wpada do potoku „Biała woda“. Ta dokumentami stwierdzona i przez wieki niesporna granica kraju, naruszoną została przez władze król. węgierskie z powodu sporu, toczącego się od lat wielu o zakłócenie własności parcel gruntu położonych z tej strony granicy.

Z tego powodu odbyły się w 1837 r., później 1858 i 1883 r. dochodzenia, w których brali udział delegaci władz politycznych ces. austryackich. i król. węgierskich. Chociaż węgierscy członkowie komisyi podczas czynności odbytej w 1883 r. wystąpili z zarzutami przeciw powyżej zakreślonej granicy galicyjskiej; jednak c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych nie przedsięwzięło dotychczas żadnych kroków dla załatwienia tej sprawy.

Zważywszy, że samo zawieszenie czynności w sprawie dla Galicyi ważnej, jest niebezpieczne;

zważywszy, że wskutek faktycznego powikłania wspomnianego wyżej prywatno-prawnego sporu z kwestyą publiczno-prawną o granicę Galicyi z Węgrami, każdy nowy fakt naruszenia własności wywołuje wielkie oburzenie w ludności górskiej tamtej okolicy, podkopuje w niej zaufanie w opiekę władz rządowych i wznieca obawę krwawego starcia się jej z węgierskiemi sąsiadami;

zważywszy dalej, że wskutek tego, jakoteż ze względu, iż król. węgier. sąd w Kesmarku już 1882 r. uznał się kompetentnym w sporze o naruszenie własności parcel, położonych z tej strony granicy galicyjskiej, powstało w całej ludności Galicyi zaniepokojenie, które znalazło też wyraz w uchwale Sejmu w 1885 r.

zważywszy, nakoniec, iż w czasie najnowszym, za interwencyą, a jak głoszą, za wyraźnym reskryptem władz politycznych węgierskich i ministerstwa węgierskiego, zbudowano drogę cztery kilometry długą, który to fakt dowodziłby nietylko uroszczeń, ale nawet samowolnego zajęcia części terytoryum tej połowy monarchii, które w najgorszym razie jest spornem,

pozwalają sobie niżej podpisani wystosować do Jego Ekscel. prezesa ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, zapytanie następujące:

1) Jakie okoliczności stanęły c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych na przeszkodzie, że dochodzeń, rozpoczętych 1873 r., podjętych na nowo w 1885 r. a następnie przerwanych, nie doprowadziło do ukończenia celem zabezpieczenia granicy krajowej galicyjskiej, naruszonej ze strony węgierskiej?

2) Jakie kroki zamierza przedsięwziąć c. k. mimisterstwo spraw wewnętrznych, aby wyjednać jak najrychlej stanowcze uznanie przez rząd król. węgier. granicy krajowej galicyjskiej i poszanowanie jej przez władze król. węgierskie.

Podpisani: Jaworski, Sokołowski, Leon Chrzanowski, Madejski, Benoe, Straszewski, Łoś, Jan Stadnicki, Klucki, Popowski. Biliński, Tomasz Rozwadowski, Rutowski, dr. Weigel, J. Potoczek, Tyszkowski, Struszkiewicz, Wielowiejski, Skrzyński, Rappoport, Henzel, Czecz, Kozłowski, dr. Byk, Alfons Czaykowski, dr. Rosenstock, Wład. Czaykowski, Wolański, Gołuchowski, Włodzimierz Gniewosz, Tyszkiewicz, Ruczka, Wohlfart, Szczepanowski, Zuk-Skarszewski, dr. Bloch, Ochrymowicz, Mandyczewski, Romańczuk, Byliński.

Ze statystyki Galicyi.

Ludność Galicyi, według ostatecznych wykazów z dokonanego w dniu 31-go grudnia 1890 spisu, wynosi ogółem 6,607.816 głów, w tem osób płci męskiej 3,260.433, osób płci żeńskiej 3,347.383. Stale obecnych w Galicyi w dniu wymienionym było osób 6.572.915 (płci męskiej 3,240.040, płci żeńskiej 3,332.875); czasowo obecnych 34.901 (płci męskiej 20.393, płci żeńskiej 14.508). Suma ogólna krajowców nieobecnych wynosiła 45.250 (płci męskiej 34.757, płci żeńskiej 10.493).

Galicya liczyła w dniu 31 grudnia 1890 miejscowości 15.407, domów 1,034.440; z tych ostatnich 1,013.239 zamieszkanych i 21.201 niezamieszkanych. Liczba utrzymujących mieszkania wynosiła 1,314.831.

Z ludności Galicyi, krajowej i obcej, obecnej dnia 31 grudnia 1890 r. w kraju, prawo swojszczyzny (przynależności) posiadało: w gminie miejsca konskrypcyi osób płci męskiej 2,735.763, płci żeńskiej 2,843.345; w innej gminie tego samego powiatu: osób płci męskiej 206.157, płci żeńskiej 220.335; w innym powiecie tego samego kraju: osób płci męskiej 282 684, płci żeńskiej 258.470; w innych krajach Przedlitawii: osób płci męskiej 22.525, płci żeńskiej 13.437; w krajach korony węgierskiej: osób płci męskiej 4.436, płci żeńskiej 2.555; w Bośni i Hercogowinie: osób płci męskiej 10, płci żeńskiej 13; gdzieindziej za granicą: osób płci męskiej 8.858, płci żeńskiej 9.228.

Z nieobecnych w dniu 31 grudnia 1890 krajowców przebywali: w innych krajach Przedlitawii; osób płci męskiej 7538, płci żeńskiej 2524; w krajach korony węgierskiej: osób płci męskiej 3445, płci żeńskiej 957; w Bośni i Hercegowinie: osób płci męskiej 77, płci żeńskiej 21; gdzieindziej za granicą: osób płci męskiej 22.265, płci żeńskiej 6241; niewiadomego pobytu było nieobecnych osób płci męskiej 1432, płci żeńskiej 750.

Podług religii liczono między ludnością obecną w dniu 31 grudnia 1890: rzym. katolickich mieszkańców 2,997.490; grec. katolickich 2,792.449; ormiańsko-katolickich 1.739; starokatolików 13; grec. oryentalnych 1429; orm. nieunickich 491; ewangelików wyz. augsb. (luteranów) 36.289; wyznania helweckiego (reformowanych) 4990; braci Morawskich 3; Anglikanów 63; menonitów 454; unitaryanów 5; lipowanów 3; izraelitów 772.213; mahometan 6; innowyznaniowych 123; bezwyznaniowych 116.

Podług stanu rodzinnego: wolnych osób płci męskiej 2,099.932, płci żeńskiej 2,018.085, razem 4,118.017; zamężnych, względnie żonatych: osób płci męskiej 1,094.548, płci żeńskiej 1,100.910, razem 2,195,458; wdowców 65.639, wdów 227.795; sądownie separowanych lub rozwiedzionych: osób płci męskiej 314, płci żeńskiej 593.

Podług stopnia wykształcenia: umiejących czytać i pisać: osób płci męskiej 736.333, płci żeń. 502.789, razem 1,239.122; umiejących tylko czytać: osób płci męskiej 207.934, płci żeń. 284.146; razem 492.080; nie umiejących ani czytać ani pisać: osób płci męs. 2,316.166, płci żeń. 2,560.048, razem 4,876.614.

Podług języka towarzyskiego: polskiego języka używa osób 3,516.698; ruskiego 2,832.043; niemieckiego 227.600; czesko-morawskiego i słowackiego 5727; rumuńskiego 283; słoweńskiego 208; węgierskiego 95; włoskiego 58; serbsko-kroackiego 4.

Na oboje oczu ślepych naliczono między mieszkańcami Galicyi: osób płci męskiej 3768, płci żeńskiej 2313, razem 5081; głuchoniemych: osób płci męskiej 5267, płci żeńskiej 4023, razem 9390; obłąkanych lub głupkowatych: osób płci męskiej 2621, płci żeńskiej 1645, razem 4266; kretynów: płci męskiej 1739; płci żeńskiej 1106, razem 2845. Jak się z tych cyfr okazuje w „ułomnościach“ prym wiedzie ród męski....

Spis użytkowych zwierząt domowych w dniu 31 grudnia 1890, wykazuje: koni 758.980; rogacizny 2 461.068: mułów i osłów 1134; kóz 21.210; owiec 635.007; świń 780 337. Liczba uli wynosiła 259 908.

Walne Zgromadzenie delegatów Tow. „Kółek rolniczych“.

Tarnów, 9 czerwca.

(Ad.) Miasto Tarnów miłych gości podejmuje dziś i jutro w swoich murach Zjazd obecny przewyższa o wiele wszystkie poprzednie. Stawiło się z górą pół tysiąca delegatów. Widzimy wśród nich księży, właśc. dóbr i nauczycieli ludowych, reszta sami włościanie. Kto śmie w dzisiejszych czasach jeszcze twierdzić, że włościaninowi naszemu brak zupełnie poczucia praw i obowiązków obywatelskich, niech spojrzy na te dzielne postacie, tu zebrane, a kwiat inteligencyi włościańskiej w kraju naszym reprezentujące. Niech zważy, że ci przedstawiciele ludu z wszystkich stron kraju naszego zjechali się tu dobrowolnie na dwa dni, odbiegając od pługa i roli, by nad polepszeniem doli swej wspólnie się naradzić, by nabrać przekonania i pewności, że we wszystkich zakątkach kraju naszego serca ludu dla Ojczyzny równie gorąco biją Zjazd dzisiejszy jest dla nas ważną zapowiedzią na przyszłość. Daje on nam rękojmię, że ciężka praca nad oświeceniem i uobywatelenıem ludu naszego zdrowe przynosi owoce i tem większą napełnia nas otuchą w skuteczność jej na przyszłość. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze tarnowskiej, przez ks. proboszcza Leśniaka odprawionem. Z kościoła podążyli uczestnicy do sali teatralnej, gdzie się odbyło pierwsze posiedzenie Zjazdu. Wspaniały widok sala ta, przystrojona festonami z zieleni i godłami narodowemi, przedstawiała dla widza. Nietylko wszystkie krzesła, których do dwustu ustawiono, ale cały parter, pierwsze i drugie piętro tak szczelnie zapełnione były uczestnikami, że reszta tylko we drzwiach, korytarzach i przedsionkach mieścić się musiała. Chłop ruski siedział obok polskiego, obok księdza i nauczyciela; znalazło się także poważne grono inteligencyi. Na estradzie zajęło miejsce prezydyum, przy stołach bocznych mieścili się sprawozdawcy dzienników: *Nowa Reforma*, *Kuryer Lwowski*, *Dziennik polski* i *Czas*.

Wśród zgromadzonych zjawili się: biskup tarnowski ks. Łobos wraz z kanonikami, wiceprezydent miasta Tarnowa dr. Pietrzycki (prezydent miasta Rogoyski — zachorował), prezes Rady powiatowej p. Adolf Dobrzyński, wice-prezes miejscowego oddziału gospodarczego p. Adam Jordan. Nadto przybyli na zjazd delegaci galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego pp. Adolf Wiesiołowski i dr. Tadeusz Skałkowski; delegaci Tow. rolniczego oddziału krakowskiego pp. dr. Stanisław Niedzielski, dr. Juliusz Leo i Henryk Lewicki; wreszcie delegaci krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej pp. dr. Aleksander Dadlez i dr. Józef Kleczyński.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz, mniej więcej następującemi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Z Bogiem rozpoczęliśmy i ufamy, że Bóg nasze prace i dążności nadal błogosławić będzie“.

Tutaj po krótce wykazał znowu, jaki mają „Kółka“ pożytek ze zjazdów, a następnie treściwie wskazał cel, do którego dąży cała działalność Towarzystwa.

„Rozwój moralności, oświaty i dobrobytu ludu, uchylenie przesądów i uprzedzeń, oto zadanie nasze, które pomimo trudności przy pomocy bożej i ludzi rozsądnych, mamy nadzieję, uda nam się z czasem w zupełności przeprowadzić! Zadanie to pierwszorzędnego dla nas znaczenia, to też żądamy od siebie wytrwałości, pracy ciągłej i usilnej, bo trudno w krótkim czasie naprawić to, co przez wieki całe było zaniedbane!“

Zwracając się następnie do ludu, wskazał p. Augustynowicz, gdzie pracuje i dla kogo, zachęcił do wytrwałości i energii.

„Aby dać dowód, że nie od dzisiaj zaczęto starać się u nas o podniesienie stanu włościańskiego, — mówił dalej przewodniczący — przypomnę tu święto trzeciego maja. Sto lat już temu, jak konstytucya nasza stosunki włościańskie regulowała, i wyprzedziła tym sposobem wszystkie inne państwa europejskie“.

Następnie imieniem Zjazdu podziękował serdecznie mieszkańcom Tarnowa za okazaną gościnność i przeszedł po krótce dzieje tego grodu, świadczące o dzielności, patryotyzmie i cnotach obywatelskich mieszczaństwa tarnowskiego. Wreszcie podaje mowca do wiadomości Zjazdu rezultat czynności zarządu głównego w roku bieżącym, to jest za pięć miesięcy roku 1891, których sprawozdanie drukowane nie obejmuje. Dowiadujemy się tedy, że w roku bieżącym powstały dwa zarządy powiatowe, w Krakowie i Wieliczce, razem więc jest obecnie 14 zarządów powiatowych. Przybyło „Kółek rolniczych“ 49 z ogólną liczbą członków 2.018, tak że obecnie istnieje 656 „Kółek“ w kraju w ogólnej liczbie członków 29.221. Członków wspierających, łącznie z czterema członkami założycielami, przybyło 263, Towarzystwo liczy zatem w obecnej chwili 29 484 członków.

Oprócz tego z 65 miejscowości zgłoszono w ostatnich czasach zawiązanie „Kółek rolniczych“. Książek wysłano w tym roku 1.747.

Nadto zarząd główny sprowadził w tym czasie dla „Kółek“ nasion pastewnych i zbożowych za kwotę 6.293 złr., lnu inflanckiego za 1.783 złr., razem za sumę 8.076 złr., maszyn i narzędzi rolniczych za 203 złr.

Lustracyę „Kółek“ z ramienia Zarządu głównego przeprowadzali pp. Biedroń, Bielski i Gawarecki.

Z kolei przemówił ks. biskup Łobos i rzekł między innemi:

Wspomniał tu zacny nasz przewodniczący o konstytucyi 3 maja. Ta konstytucya, przed stu laty dana w narodzie polskim. otworzyła wszystkim stanom równość wobec prawa, a kiedy niesforność i zła wola zdeptały tę konstytucyę i ojczyznę naszą na trzy części rozdzieliła, ażeby nie było tej równości wobec prawa, dostaliśmy się pod ojcowskie rządy naszego monarchy, który odnowił konstytucyę! Cześć monarsze niechaj będzie i niechaj zapisze się w dziejach Polski!

„Pan Bóg sięga od końca do końca i rozrządza wszystkiem wdzięcznie“. Popatrzcie się na całe stworzenie. Każde kółko w stworzeniu naszem, każda gwiazdeczka, każda trawka ma swoje przeznaczenie. Wszystko, co w człowieku jest, i co widzimy oczyma naszymi, ma swoje przeznaczenie i nie śmie się z tego wyłamywać. Gdyby w wojsku n. p. prosty żołnierz wobec wroga chciał nagle objąć dowództwo, w coby się wojsko obróciło, coby się z niem i ze zwycięstwem stało? Tak samo ma się rzecz i w społeczeństwie całem i w chacie i w rodzinie. Otóż Bóg tak urządził, iż pewni ludzie i pewne stany mają swoje przeznaczenie i muszą to przeznaczenie spełniać pod grozą utraty zbawienia.

Między wami są ludzie i zdolni, z talentem, są panowie, są kapłani nasi, którzy celują nauką, rozumem, pilnością i skrzętnością! Wy przyłączyliście się do nich, żeby się uczyć i brać wskazówki i kierunek w gospodarstwie i w całym zarządzie domowym. I to mnie rozrzewnia, ta harmonia, którą Pan Bóg już wprowadził, a wyście w czyn zamienili. Siermięga nie ucieka przed surdutem!

Nie każdy ma jednak do wszystkiego talent i nie każdy ma to samo przeznaczenie!

Muszą być ludzie między nami, którzy muszą ciszej pracować rękami, a drudzy ciszej głową. Gdybyście tak powiedzieli: niech biskup pójdzie orać i pługiem robić, coby się wtedy stało z duszami waszymi? I biskup pracuje, ale według swego powołania i nauki! Nie myślcie, że to różność stanów jedynie w tym celu jest wprowadzona, by jedni pracowali ciszej, drudzy cenniej.

I my czcimy boską Opatrzność i brzydzimy się (!) tymi, co mówią do wieśniaka: „Ty będziesz posłem, ty będziesz mądrym!“ Jak może wieśniak, który nawet języka niemieckiego nie ma, interesa i sprawy wasze zastępować tam, gdzie mądrzy ludzie zasiadają, którzy umieją po niemiecku? Nie dajcie się tym bałamucić, którzy was tak uczą! Ci ludzie nie zasługują na żadną wiarę.

Ostatecznym celem naszego życia, naszych prac i kłopotów jest osiągnięcie żywota wiekuistego. A brama niebieska nikomu nie jest zamknięta, tak samo, jak nie jest nikomu najwyższy stan zamknięty, jeżeli Pan Bóg powoła go do tego!

Zrobił Pan Bóg z pastuszków Dawida, papieża Sykstusa IV. I między wami bardzo wielu jest takich, których dzieci i krewni na wyższe stano-

Chema.

Obrazek z życia ludu małoruskiego.

Skreśliła podług wspomnień

Antonina Salomonowa.

Jak daleko pamięcią sięgnąć potrafię, przypominam sobie starą „Chemę“. Nie mogę przedstawić sobie lat dziecięcych bez jej starej, poczciwej postaci. Nie potrafiłabym sobie też inaczej ją wyobrazić, jak w otoczeniu kilku malutkich główek jasnowłosych, kilkunastu rączek szarpiących ją ze wszech stron, a nóżek spinających się po niej bez względu na jej barki chude, wypukłe, a ręce spracowane ogorzałe.

Widzę nawet jeszcze, chociaż w słabych i zamglonych zarysach, własną moją osobę siedzącą z uśmiechem tryumfu na plecach starej piastunki. Później, już jaśniej i dokładniej rozróżniam coraz to inne postacie drobniutkie, a siebie, w pozie siostry najstarszej, jakkolwiek nie zbyt poważnej, wśród tej małej rzeszy, zawsze prawie przy boku, lub w pobliżu naszej „Chemy“.

Wiele lat mieć mogła ta nasza duenna, tego nie potrafiłabym powiedzieć. Nie posiadałam wówczas miary dla ocenienia wieku, a w oczach moich dziecięcych wszystko mi się starem wydawało, co było większem ode mnie, a nie skakało przez płoty i nie wyłaziło na sterty zboża lub stogi siana.

Wiem jednak, że Chema miała bardzo wiele zmarszczek na swej twarzy dobrodusznej, a w warkoczu dziewiczym nie mało włosów siwych, których wyskubywanie — ze wstydem to wyznaję — należało do najmilszych naszych zajęć, znoszone przez Chemę z prawdziwą rezygnacyą.

Nie mogłabym też dokładnie określić, jak długo w domu naszym służyła; ale musiało to być latek sporo. Słyszałam bowiem często, że przybyła, gdy matka moja jeszcze jako młodziuchna gospodyni berło domowe dzierżyła, a sama z ojcem wśród białych ścian dworka naszego żyła; a pamiętam, że w owym czasie była to już szósta z rzędu kołyska, którą stara Chema z towarzyszeniem chrypliwego głosu swego, niestrudzoną nogą poruszała. Grubemi palcami snuła przy tem cieniuchną nić przędzy, lub oganiała się od natrętnych malców, najmłodszej jej pupilce dokuczających.

Zdaje mi się, że Chema musiała zasłużyć na szczególne zaufanie mej matki, jeżeli zaawansowała z niezbyt zaszczytnego urzędu dzewki czyli „podkuchennej“, na stanowisko niańki.

Musiała się okazać wierną jak złoto, skoro mama, mimo swej skrupulatności i tkliwej dla naszego dobra pieczy, powierzała jej swe maleństwa jedno po drugiem, zaledwie od piersi odstawione.

Wówczas, gdyśmy od ziemi odrastać zaczynali, sprowadzanie bon cudzoziemek nie było jeszcze zwyczajem ogólnie przyjętym. Uważano je. jako rośliny egzotyczne, a hodowanie ich, jako zbyt trudne i uciążliwe, pozostawiano cieplarniom magnackim. Podziwiano maleńkich człowieczków, paplących biegłą francuzczyzną, nie poczuwając się do obowiązku przeistaczania swych małych prostaków na podobne laleczki salonowe.

Rzadko więc, czyli nigdy prawie, nie rozbrzmiewały mury białych dworków wiejskich narzeczem, niejednokrotnie wątpliwem, importowanych Niemek lub Francuzek. Nie widywano tam tych postaci obcych, śmiałych i pretensyonalnych, lub pokornych, przygnębionych, schlebiających rodzicom, pieszczących dziatwę w ich obecności, a szczypiących ją niemiłosiernie w poufnych kątach swego pokoju.

Poczciwe matki nie zdobywały się tak łatwo na odwagę wpuszczenia do domu tych nieprzyjaciółek zaciętych, tych istot bez rodziny, bez jutra, które zazwyczaj opuszczają rodzinę i Ojczyznę w nadziei uzyskania jakiegoś losu świetnego. Nie znalazłszy go atoli, rozgoryczone, zawiedzione w ponętnych swych nadziejach, mszczą się niejednokrotnie na powierzonych im istotach, gnębią, demoralizują małe ich serduszka, znęcają się nad matkami. Zazdroszcząc im szczęścia czystego, kącika przy ognisku i — poświęcenia częstokroć bolesnego, odbierają im braci, synów, a nieraz i — mężów.

Nie było więc i u nas tego mebla niebezpiecznego, ale mieliśmy naszą Chemę, której z spokojnem sercem i czystem sumieniem poruczano nas. Nieznużona piastowała, nosiła nas, nie dosypiając po nocach, nie odstępując całemi dniami, by się żadnemu nic złego nie stało.

Mama moja nie należała do owych pań młodych, strojem i zabawami żyjących, pozostawiających dom i dziatwę na opiece służby. Cała treść jej życia zdaje się była zamknięta wśród ścian nizkiego domu naszego. Nie widziałam jej nigdy na bal lub zabawę idącej, jakkolwiek dzieckiem prawie była, gdy matką została, a musiała być bardzo młodziuchną, gdy już czwarte lub piąte z rzędu stworzenko w żółtej jesionowej kołyseczce spało. Gdy jednak nadzwyczajne jakieś zdarzenie, jak wesele w rodzinie, lub t. p., zmuszało ją do opuszczenia domu, oddawała nas śmiało opiece swej nieocenionej Chemy. I mogła być spokojną.

Po wyjeździe rodziców Chema oblekała swą twarz w surowość prawdziwie katońską, topniejącą jednak pod wpływem naszych śmiechów wesołych i pieszczot dziecięcych. Zdarzyło się wprawdzie czasem, że opchała nas w swej gorliwości jakiemiś, nie całkiem strawnemi specyałami, ale za to nie było wypadku, aby nam czego zabrakło; byłaby z pewnością sama nie dojadła, ażeby *detynie*, jak w swem narzeczu mawiała, krzywdy nie uczynić.

Nie zawsze wprawdzie obeszło się przy tej opiece bez bolesnych klapsów, ale było to niezbędnem przy tej rzeszy niesfornej. Jeżeli karała jak matka, to nie szczędziła też pieszczot iście macierzyńskich. A jak umiała się bawić z małą swą czeladką! Były tam zabawy w konia, w *ciuciubabkę*, w *łapankę* i *chowankę* i wiele podobnych igraszek, przepełniających domek nasz wrzawą piekielną.

A gdyśmy zdyszanej, rozognionej, nareszcie usiąść i odetchnąć pozwolili, jakiemi bajkami potrafiła uspokoić ruchliwe umysły nasze, rozbudzić do żywego ciekawość, zgrozę i radość obudzić w małych serduszkach!

Historye Chemy! Czyż którakolwiek z owych Szwajcarek o zapiekanych loczkach dorównała lub dorówna kiedy naszym Szeherezadom wiejskim, a w szczególności Chemie, snującej jakby z swego wrzeciona nieskończoną nić baśni i opowiadań?

Najpożądańszą chwilą w ciągu naszych dni wesołych, oczekiwaną z prawdziwą lubością. z jakiemś drżeniem rozkosznem, była owa szara godzinka, kiedy Chema, uśpiwszy najmniejsze z małej gromadki, usiadła przy kądzieli, zapowiadając tem samem początek upragnionej pogadanki wieczornej.

Rozpoczynała wówczas opowiadanie. Małe, rozmarzone główki garnęły się ciekawie do starej piastunki, szeroko rozwarte oczęta nie opuszczały jej ust zwiedłych i bladych, a rączki, w olbrzymie kromki chleba z powidłem zaopatrzone, czepiały się kurczowo grubej, sinej *dymki* [1]) opowiadającej, szczególnie, jeżeli groza sytuacyi i zawikłanie do najwyższej dochodziły dramatyczności.

Rozwiązanie jednak zazwyczaj było zadawalniające. Srogi *bohatyr*, co oznaczało bogacza, ginął zwykle z ręki *czarnobrewoho*, a *myłeńka* tegoż, równie „rumiana“ i „czarnobrewa,“ nie omieszkała się z nim połączyć. Ale jakiegoż to aparatu *czariwnyć* [2]) i podobnych istot bajecznych potrzeba było, by to wszystko do upragnionego przez nas zakończenia doprowadzić.

(C. d. n.)

1) Spódnica bab ruskich.
2) Czarownic.

wiska wyszli. A człowiek, który idzie za swojem przeznaczeniem, przyczynia się do harmonii.

„Jeden z uczonych katolickich powiedział, że stworzenia i wszystka ludzkość przedstawia się jak bardzo piękna kapela harmonijna. Nie wszyscy mogą być równych zawodów, równi są tylko wobec Boga, ale muszą słuchać tych, którzy stoją na wyższych stanowiskach i mają wielką odpowiedzialność. Drugi uczony mówi, że ludzkość jest podobna do obrazu wielkiego i pięknego. Są tam barwy rozmaite, jasne i ciemne, brunatne nawet! Tak i my! Nie każdy świeci, ale i ten, który nie świeci, który w cieniu jest postawiony, potrzebny jest do piękności obrazu, który z rąk bożych wyszedł!

„Nie zatrzymuję was dłużej moją mową, chciałem wam tylko powiedzieć, że nie wszyscy ludzie są równi, a właściwie, że nierówność w stanach należy do harmonii bożej i nie psuje praw człowieka(!).

„Zgromadziliśmy się, jak gdyby na cześć i na chwałę konstytucyi 3 maja i na wyraz wdzięcznośi dla cesarza austryackiego. I żebyście się umieli bronić przeciw pokusom ludzi złych, niech Pan Bóg da wam błogosławieństwo swoje...“ Poczem nastąpiło właściwe błogosławieństwo w języku łacińskim.

Przemówienia księdza biskupa Łobosa wysłuchali zgromadzeni w głuchem milczeniu.

Po przedstawieniu komisarza rządowego w osobie miejscowego starosty, powitał zgromadzonych imieniem miasta wiceprezydent dr. Pietrzycki, życząc obradom jak najlepszego powodzenia. Przemówienie to zgromadzenie żywemi przyjęło oklaskami, poczem przewodniczący imieniem Zjazdu złożył podziękowanie komitetowi miejscowemu i przedstawił zgromadzeniu delegatów rozmaitych Towarzystw. Protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, odbytego 10 i 11 września zeszłego roku w Stanisławowie, odczytany przez sekretarza Towarzystwa p. L. Zielonkę, przyjęło Zgromadzenie do wiadomości.

Imieniem krakowskiego oddziału Towarzystwa rolniczego powitał Zgromadzenie p. Niedzielski.

Z porządku dziennego sekretarz Zarządu głównego dr. Bronisław Dulęba przystąpił do sprawozdania z czynności Towarzystwa i przedłożeń, które były przedmiotem zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia, następnie Zarządowi głównemu do wykonania poruczone zostały.

Na ogólną liczbę 654 Kółek przystąpiło do Towarzystwa na członków wspierających Kółek 12. Następnie złożył mowca szczegółowe sprawozdanie z funduszów Towarzystwa i przeszedł je szczegółowo. Pierwsze miejsce zajmuje subwencya krajowa, której Sejm Towarzystwu od paru lat stale w znacznej kwocie 3000 złr. udziela. Pomoc z funduszów państwowych dość skromna, bo zaledwie 1000 złr. wynosi.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie wspomaga Kółka rolnicze dotąd drobną stosunkowo kwotą roczną 300 złr. Wobec tego, że obecnie ubezpieczonych w tem Towarzystwie członków Kółek rolniczych jest już 2514, na ogólną sumę 1,045.657, mowca spodziewa się, że Towarzystwo asekuracyjne krakowskie z większą kwotą na przyszłość Kółkom rolniczym przyjdzie w pomoc. Od reprezentacyj powiatowych i Towarzystw rolniczych otrzymano ogółem 200 złr. Wkładki członków wspierających wynoszą 1000 złr. Ogólna liczba subwencyj, zasiłków i wkładek członków wspierających przedstawia się w kwocie 6000 złr. Kwota ta dla Towarzystwa bezsprzecznie jest za mała. Najmniej 15.000 złr. budżetu rocznego potrzeba, by Towarzystwo mogło o własnych stanąć siłach. Delegat, p. Wysocki, wykazawszy niedostateczność udzielanych Towarzystwu subwencyj i zasiłków, postawił wnioski następujące: Wzywa się zarząd do poczynienia najmożliwszych starań, celem uzyskania jeszcze w roku 1891 z uchwalonych przez Sejm 15.000 złr. na cele handlowe Kółek kwoty 5.000 złr. 2) Poleca się zarządowi wyjednanie większej o trzykroć niż dotąd subwencyi od krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego, tudzież postarania się o stworzenie funduszów odpowiednich celowi Kółek w myśl §. 5 statutu Towarzystwa Kółek rolniczych. 3) Wzywa się zarząd główny, aby wniósł petycyę do rządu o subwencyę na cele Towarzystwa Kółek rolniczych w wysokości, przynajmniej równającej się subwencyom, z funduszów krajowych.

P. Jan Gniewosz wskazuje na nędzny stan sklepików wiejskich i zgadza się z wnioskami, powyżej przytoczonemi. Mowca wskazuje na przykład, jaki nam pod tym względem dają Rusini w zakładaniu Narodnych Torhowli. Sami o własnych siłach jęli się pracy, nikt im nie pomagał, i dziś obracają krociami. „Jeszcze świetniejszy przykład dają nam Czesi, którzy centami zebrali milion przeszło na budowę narodowego teatru, a gdy tenże w rok później spłonął, niebawem znowu centami wznieśli go po raz wtóry! Żądać, czego żądać można, ale więcej na własne siły oglądać się potrzeba! To jest droga właściwa!“

Dr. Dulęba godzi się w zasadzie z postawionemi wnioskami.

Delegat Łoziński z Krośnieńskiego powstaje w sposób gwałtowny przeciw Towarzystwu asekuracyjnemu w Krakowie i podnosi tę okoliczność, że Towarzystwa asekuracyjne czeskie proponowały Kółkom 25% ustępstwa. To samo mamy prawo żądać i od krajowego Towarzystwa. W końcu uzasadnia słowami posła Szczepanowskiego potrzebę zwrócenia się do samopomocy.

Po krótkiej rozprawie, w której głos zabierali jeszcze pp. prof. Stefczyk z Czernichowa, del. Wysocki, Gniewosz, nauczyciel Stachoń i dr. Dulęba P. Tatara stawia wniosek, by wszystkie wnioski przydzielono komisyi, z 7 członków złożonej, któraby po gruntownem rozpatrzeniu przedłożyła je na następnem posiedzeniu do uchwały. Wniosek ten został przyjęty.

W dalszym ciągu sprawozdawca dr. Dulęba przedstawia sprawę spółek Raiffeisenowskich w kraju. Bezwzględnie nie mógł zarząd zakładania spółek tych polecać, gdyż i Sejm i Bank krajowy nie uznał warunków kraju naszego za odpowiednie do tego. Dr. Prażmowski prostuje zdanie poprzedniego mowcy, jakoby w kraju naszym nie było warunków właściwych do zakładania spółek wspomnianych. Potrzeba tylko dwóch ludzi silnej i dobrej woli, którzyby z biegiem niedługiego czasu mogli spółkę taką i kasę oddać spokojnie wprost w ręce ludowi. „Potrzeba do tego ludzi, a ludzi w kraju jest mało.“ W przekonaniu dra P. jedynie spółki Reiffeisena pomódz mogą ludowi. Mowca stawia wniosek, by zarząd główny sprawą kas Reiffeisenowskich zajął się gorliwie. Na wniosek dra Dulęby odesłano wniosek dra Prażmowskiego do komisyi z 7 członków.

Włościanin Tomasz Kudła podaje na piśmie wniosek, dotyczący reformy procedury cywilnej, „co na sercu włościan leży.“ Wniosek oddano również komisyi z 7, do której wybrano pp.: ks. Lenartowicza, Łozińskiego, Wysockiego, Stachonia, Skwarę, Wżyka i Tyrkę.

W dalszym ciągu ze sprawozdania dra Dulęby dowiadujemy się, że zarząd główny zajmował się zeszłego roku gorliwie sprawą tępienia szkodników i wyjednał u namiestnictwa wydanie odpowiedniego rozporządzenia do starostów. Sprawozdawca przedstawia z kolei sprawę wydawnictwa „*Przewodnika dla Kółek.*“

Z ogólnej liczby 1300 egzemplarzy, w której *Przewodnik* wychodzi, kółka prenumerują zaledwie 208 egz. Gdyby nie nakład zarządu głównego w kwocie 500 złr. rocznie i gdyby nie bezpłatność korespondencyj i artykułów, *Przewodnik* nie mógłby wcale wychodzić. Mowca wnosi, by sprawę *Przewodnika* poruczyć do rozważenia osobnej komisyi, złożonej z 15 członków. Uchwalono. W skład komisyi weszli: hr. Jan Potocki z Rymanowa, Stachoń, Palan, ks. Wójcikiewicz, Horodyski, ks. Mucha, ks. Wróbel, dr. Ozimek, Wawrzyniec Władyba, Zakrzewski, Pucwa, Niementowski, ks. Roszek, ks. Pers, Franciszek Dudek, dr. Dulęba i Cios.

Z kolei przedstawił dr. Dulęba wniosek lustratora p. Bielskiego, uznający niepraktyczność w dotychczasowem postępowaniu z udzielaniem opustu przy zakupnie nasion warzywnych, pastewnych i zbożowych, tudzież narzędzi i maszyn rolniczych. Wniosek zmierza do zmiany w tym kierunku, by miast opustów dawano Kółkom, które na to zasługują, jako premie produkta wyż wymienione, a zakupione w nalepszej jakości.

P. Bielski wykazuje na przykładach, że przy dotychczasowej praktyce włościanie z opustu prawie nic nie zyskują, a co gorsza, często się zdarza, że złe nasiona otrzymują. Powołuje się na pisemne dowody, świadczące, że w kraju jest z tego powodu narzekanie i niezadowolenie.

Przewodniczący p. Augustynowicz uważa ten lub ów sposób postępowania za rzecz zapapatrywania i osobistego przekonania. Protestuje następnie solennie przeciwko temu, jakoby zarząd główny złych nasion miał dostarczać.

P. Gniewosz potwierdza zdanie p. Bielskiego co do ogólnych w tej mierze narzekań w kraju. Nie robi jednak z tego bynajmniej zarzutu zarządom. Popiera wniosek p. B., bo włościanin nasz jest niewiernym Tomaszem i dopóki ręki nie włoży, nie uwierzy. (Głosy: *bardzo słusznie!*) Mowca proponuje, by w każdej gminie starać się z jednego morga gruntu urządzać stacye doświadczalne.

Ks. Roszek jest zdania przeciwnego. Przynajmniej co się ludu górskiego tyczy, to opusty jak dotąd udzielane, bardzo są dla ludu korzystne. Po przemówieniu p. Olszewskiego dalszą część sprawozdania odroczono do następnego posiedzenia.

Rezygnacyi ks. Jerzego Czartoryskiego z godności członka zarządu głównego, zgromadzenie jednogłośnie nie przyjęło.

P. Stefan Wysocki odczytał sprawozdanie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r. Pozostałość z r. 1889 wynosiła złr. 81.778 ct. 50, wpłynęło w roku 1890 14.031 złr. 28 ct. Rozchód ogólny wynosi 14.503 złr. 70 ct.

Zgromadzenie udzieliło zarządowi głównemu absolutoryum.

Nad wnioskiem del. Bratkowskiego, zdążającym do ustanowienia lustratorów administracyjnych, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Do komisyi rewizyjnej, na wniosek hr. Jana Potockiego wybrano przez aklamacyę dotychczasowych członków tj. pp. Stefana Wysockiego, Leszka Dąbczewskiego i Antoniego Petrykiewicza.

Nakoniec p. Jordan imieniem okręgowego tarnowskiego komitetu towarzystwa rolniczego powitał Zjazd delegatów i zaprosił na wystawę bydła w miejskiej targowicy urządzoną.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie o godzinie 1 popołudniu.

O godz. wpół do drugiej odbył się wspólny obiad. Po nim o godz. 3 udali się uczestnicy do Krzyża, majętności ks. Sanguszki, dla zwiedzenia wzorowo urządzonego gospodarstwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca.

Wyjątkowa ustawa dla Wiednia, Korneuburgu i Wiener-Neustadt z roku 1884 została zniesioną. Stronnictwo liberalne niemieckie chełpi się, że to jedynie jego jest zwycięstwem. Pozostały jednak jeszcze niektóre ustępy z ustawy wyjątkowej i nadal obowiązującemi. I tak zastrzegł sobie rząd, że te wszystkie osoby, które na podstawie tejże ustawy z wymienionych miejscowości zostały wydalone, napowrót powrócić nie mogą i na wygnaniu tak długo pozostać muszą, dopóki władze bezpieczeństwa same im na powrót nie dadzą pozwolenia. Nowe jednak wydalenia w przyszłości praktykowane nie będą, dotyczy to rozumie się tych, którzy należą do gmin Wiednia, Korneuburga lub Wiener-Neustadt.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oprócz spraw, o których doniesiono nam telgraficznie, odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o reformie studyów prawniczych. Przy tej sposobności kilka nadzwyczaj trafnych uwag wypowiedział prof. Massaryk, przywódca realistów czeskich. Domagał się mianowicie przekształcenia całego studyum prawniczego, które w dzisiejszym stanie nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom społecznym. Cały, z taką lubością używany obecnie sposób dogmatycznych wykładów i odczytów, tchnie scholastycyzmem. Jako właściwe studyum jurydyczne polecał p. Massaryk zaprowadzić naukę ogólnej socyologii, czyli wykład o podstawach społeczeństwa i naukę polityki na podstawie dziejów obecnych i przeszłych. Nauka ta powinna być wykładaną w dwóch pierwszych latach. Mowcy wydaje się, że nauka ta w Austryi, gdzie wre walka socyalna i polityczna, jest niezbędnie potrzebną, ona zapobiegałaby niejednemu złemu, które teraz ma miejsce. Jeżeli młodzież spokojnie i rozważnie z pytaniami politycznemi, które są na porządku dziennym, wcześnie się zapozna, to i parlament, gdzie pytania takie bywają rozwiązywane, będzie spokojnie i z zastanowieniem takowe traktował. „Żądania powyższe — mówił Massaryk — powinny wszystkie stronnictwa postępowe jako swoje *memento* postawić i starać się o przeprowadzenie gruntownej reformy całego szkolnictwa. Reforma szkolna jest dzisiaj na porządku dziennym we wszystkich państwach i należy sobie życzyć, aby i Austrya w przyszłości więcej tą sprawą, aniżeli dotychczas, się zajmowała“.

Z sejmu pruskiego o wieczystych dzierżawach. Sprawa ceł.

Przedmiotem narad sejmu pruskiego na posiedzeniu d. 8 b. m. było trzecie czytanie projektu do ustawy o włościach rentowych, które możnaby nazwać wieczystemi dzierżawami, opłacającemi tenutę stałą, której jednak nie można skapitalizować i spłacić tak, aby posiadana i użytkowana ziemia stała się własnością. Utworzenie takiego rodzaju posiadłości zmierza do tego, aby ułatwić kolonizacyę obszarów, wykupywanych przez rząd w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich i aby stworzyć klasę włościan majętniejszych i stale osiadłych. Za tym projektem oświadczył się w imieniu Koła polskiego dr. Henryk Szuman, lecz przy tem poruszył sprawę funduszu stumilionowego i kolonizacyi i zażądał, aby tej kolonizacyi został odjęty charakter polityczny i dążenie do germanizowania. P. Rickert ze stronnictwa wolnomyślnego oświadczył się przeciw projektowi głównie dlatego, że renta czyli tenuta dzierżawna nie da się skapitalizować i grunta nie mogą przejść na własność, jest to wyjątkowe ograniczenie swobody w rozporządzaniu posiadaną ziemią. W miejsce projektowanej ustawy mowca pragnie rozparcelowania rozległych dóbr skarbowych i popierania spółek parcelacyjnych. W toku rozpraw zabrał głos także prezes Koła polskiego p. Leon Czarliński, aby się użalić, że władza policyjna w Prusiech Zachodnich polskim prywatnym przedsiębiorcom parcelacyjnym ciągle stawiała i stawia różne trudności.

Przemawiali jeszcze inni posłowie i minister Miquel, wreszcie Izba przyjęła ustawę przeważającą większością przeciw głosom stronnictwa wolnomyślnego.

Wniosek stronnictwa wolnomyślnego w sprawie ceł zbożowych przyjdzie pod obrady Izby dopiero we czwartek. O tej sprawie konferował kanclerz także z członkami stronnictwa, które wniosek postawiło, atoli, jak *Freisinn Ztg.* pisze — bez skutku, bo niewłaściwość upierania się przy wysokich cłach zbożowych i po tej konferencyi nie przedstawia się pomyślniej dla rządu, niż było przed tem.

Stosunek Włoch do Austryi.

W Izbie poselkiej parlamentu włoskiego dnia 8 b. m. odpowiedział prezes gabinetu na kilka interpelacyi p. Barzilai ze stronnictwa irredentystów. Jedna z nich użalała się na wydalenie z Austryi dziennikarza włoskiego Cantalupi, druga na rzekomy zakaz zbierania składek w Tryeście na rzecz ofiar eksplozyi prochu pod Rzymem, inna odnosiła się do odnowienia napisu na grobie Andrzeja Hofera, rozstrzelanego pod Mantuą, inna wreszcie na mniemany zakaz rozsprzedawania obrazków królewskiej rodziny włoskiej w południowym Tyrolu.

Na te interpelacye odpowiadając, oświadczył prezes gabinetu Rudini z wielką starannością, że mianowicie na pierwszą z nich ani może, ani chce dać wyjaśnienia. Nawet nie żądał wyjaśnień w Wiedniu, bo nie mógłby dopuścić, by w podobnym wypadku nawzajem inne rządy w Rzymie szukały wyjaśnień. Na drugą odrzekł minister, że jeżeli zbieranie składek rzeczywiście zostało zabronione, musiały być do tego liczne i ważne powody, — a dalej mówił: „Nasza przyjaźń z Austro-Węgrami jest taka, że jakakolwiek niechęć naszego sprzymierzeńca jest zupełnie wykluczona“. Na trzecią odpowiadając przyznał minister, że odnowienie zostało przez rząd włoski polecone, bo tu chodziło o uczczenie wielkiego patryoty, który dał życie za wolność swojej ojczyzny. Jak żołnierzom austryackim, którzy polegli pod Solferinem i Novarą, oddano cześć przez pomniki, tak samo należało uczynić w stosunku do Hofera. Wreszcie co do interpelacyi czwartej o zakaz rozsprzedawania obrazków w Tyrolu oświadczył minister, że rząd austryacki sam dał jak najobszerniejsze wyjaśnienia.

Odpowiedź ministra na interpelacyę o Hoferze p. Barzilai przerywał to uwagą: „jakiś tam Hofer“, to uwagą „Austryak“. Za to skarcił go minister i dał mu nauczkę, że imię bohaterskiego Hofera jest głośne i szanowane przeto lekceważąco o niem bez ubliżenia sobie samemu mówić nie wypada, a patryotyzm wszędzie uznać i uszanować należy.

Nota hr. Montebello.

Standard, a za nim inne dzienniki europejskie, doniosły przed kilku dniami o krwawym konflikcie katolików z prawosławnymi w Palestynie. Oficyalne doniesienie z Konstantynopola potwierdza tę wiadomość, prostując ją o tyle tylko, iż zajście to nie było w Jerozolimie, lecz w Betleem, w kościele Bożego Narodzenia. Zaszła tam niesłychanie gorsząca scena, gdyż mnisi katoliccy i popi stoczyli bójkę, strzelając przytem z rewolwerów. O zbrojnej interwencyi wojska tureckiego komunikat oficyalny nic nie wspomina, pomimo że prywatne doniesienia zarzucają władzom tureckim niestosowne użycie siły zbrojnej.

Wypadek ten stał się powodem do wystąpienia ambasadora francuskiego hr. Montebello z ostrą notą dyplomatyczną, wystosowaną do Porty, w której Francya, występując w roli obrońcy katolików na wschodzie, dopomina się wyjaśnień ze strony rządu ottomańskiego. Nota, pełna groźnych zarzutów, daje rządowi tureckiemu bardzo krótki termin do odpowiedzi i brzmi niby *ultimatum*. Krok ten ma w dzisiejszych stosunkach bardzo ważne i zagadkowe znaczenie, ponieważ Francya staje tym sposobem w sprzeczności z dyplomacyą rosyjską na wschodzie, którą od pewnego czasu systematycznie popierała. Zajście to da z pewnością powód dziennikom zagranicznym do rozmaitych domysłów i przypuszczeń, i dzisiaj już dzienniki niemieckie upatrują w postąpieniu dyplomacyi francuskiej odwet za odrzucenie w Petersburgu propozycyi Francyi co do zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego.

Co do nas, nie będziemy się zapuszczać w te kombinacye, zwłaszcza że sam fakt uczynienia tej propozycyi i jej odrzucenia nie jest jeszcze dostatecznie stwierdzony; poprzestajemy więc na przedstawieniu tego ciekawego wypadku i na oczekiwaniu możliwych kroków dyplomatycznych ze strony Rosyi, zaznaczamy tylko ewentualność dyplomatycznego konfliktu na Wschodzie między Francyą a Rosyą.

Z Belgradu.

Różne dzienniki, przez rząd inspirowane, twierdziły i dowodziły, że cały kraj pochwala postępowanie rządu z Natalią, najświeższe wiadomości mówią jednak inaczej, albowiem na wiecu stronnictwa liberalnego w okręgu Negotyńskim uchwalono naganę rządowi za wydalenie królowej matki. Rezolucya uchwalona i ogłoszona nazywa uchwałę skupczyny, sankcyonowanie jej przez rejencyę i sposób wykonania, ciężkiem naruszeniem konstytucyi.

W Belgradzie bawi dawny prezes gabinetu greckiego, a obecnie przewodnik stronnictwa opozycyjnego w sejmie ateńskim, Trikupis w celu porozumienia się bliższego w sprawie federacyi państw bałkańskich. O tej federacyi słychać już od kilku lat, a zdaje się, że jeszcze wiele lat upłynie, nim pomysł dojrzeje do wykonania, bo interesa państw bałkańskich są pod wielu względami tak sprzeczne, że o utworzeniu ściślejszego związku ani mowy być nie może.

Usiłowania rządu serbskiego nad utworzeniem serbskiego towarzystwa akcyjnego żeglugi parowej nie powiodły się, bo nie znalazło się dosyć chętnych do podpisywania się na akcye, ale rząd nie traci nadziei, że mu się dalej powiedzie, bo termin zapisywania się na akcye przedłużył znacznie i zgłoszenia pozwolił przyjmować nie tylko w instytucyach bankowych, ale nawet we wszystkich urzędach gminnych. Zebranie dostatecznej liczby akcyonaryuszów, pozwalającej rozpocząć przedsiębiorstwo, nie daje bynajmniej rękojmi, że przedsiębiorstwo samo będzie mieć powodzenie.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Ankieta dla wydania publikacyi, mającej skreślić historyę 25-letniej działalności Rady miasta, odbyła wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina posiedzenie, na którem wnioskodawca r. m. Muczkowski przedstawił w zarysie projekt rzeczonej publikacyi, który komisya przyjęła. Następnie postanowiono z powodu zbyt krótkiego czasu, gdyż rocznica przypada 16 sierpnia, odroczyć uroczystość jubileuszową na później — ażeby wydać się mający pamiętnik mógł być przygotowany. Obecnie zaś postanowiono zaprosić do składu ankiety pp.: dra Piekosińskiego, dra Kleczyńskiego, dra Krzyżanowskiego, Łuszczkiewicza, dra Tomkowicza, dra Szmidta, Estreichera, dra Majera, dra Smolkę, dra Cyfrowicza i Goetzego.

W dzisiejszej Radzie miejskiej zasiada 9 mężów, którzy zaszczyceni zaufaniem wyborców przy pierwszych wyborach — pełnią bez przerwy do dziśdnia przez całe ćwierć wieku bezinteresownie dosyć mozolny urząd radców miejskich.

Ówczesny burmistrz miasta, radca namiestnictwa Andrzej Seidler, zaprosił nowowybranych radców miejskich na dzień 16 sierpnia 1866 r. godzinie 10 rano do gmachu magistratu, skąd wraz z urzędnikami magistratu, poprzedzeni chorągwiami cechowemi, udali się do kościoła N. P. Maryi, gdzie po solennem nabożeństwie i odśpiewaniu „*Veni creator*“, radca miejski ks. kan. Górnicki wypowiedział mowę, w której skreślił historyczny rozwój instytucyj, magistratu i Rady miasta Krakowa — wskazując zarazem na przyszłe obowiązki.

Po nabożeństwie o godzinie 12 w południe odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w sali hotelu saskiego, sala w magistracie bowiem nie była jeszcze gotową. Burmistrz Seidler, zagaiwszy posiedzenie starannem przemówieniem, wezwał obecnych do ukonstytuowania się. Pierwszy prezydent miasta dr. Dietl wybrany został na posiedzeniu w dniu 13 września 1866 r., uzyskawszy na 56 głosujących 51 głosów; pierwszym wiceprezydentem miasta wybrano na następnem posiedzeniu Ludwika Helcla.

Pomoc dla teatru polskiego w Poznaniu. Prezydent miasta Krakowa wydał następującą odezwę:

Rodacy! Założony przed piętnastu laty teatr polski w Poznaniu walczy dotychczas z niedostatkiem materyalnym. Pozbawiony stałej subwencyi, jaką otrzymują inne teatry, o własnych siłach utrzymać się nie może. Potrzeba zatem spiesznej pomocy, aby nie uległ w walce z niedostatkiem. Pomoc ta nie może być jednak chwilową, jeśli ma być skuteczną. To też grono ludzi dobrej woli w Poznaniu powzięło myśl, która może na zawsze utrwalić byt sceny narodowej w Poznaniu.

Zawiązano tam Towarzystwo pod nazwą „Pomoc“, spółka budowlana. Spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką, która opiera się na ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Stowarzyszenie to wpisane w rejestra sądowe ma za zadanie na gruntach, do teatru polskiego należących, i na gruntach sąsiednich realności wystawić domy mieszkalne, których dochód stanowiłby stałą subwencyę dla teatru. Myśl to szczęśliwa i praktyczna, bo ze względu na położenie gruntów i sąsiedztwo teatru spodziewać się można, że owe domy przynosić będą zawsze znaczny dochód. Przystępujący do stowarzyszenia składa udział w kwocie dwustu marek, czyli 120 złr., bądź w ratach kwartalnych po 25 marek czyli 15 złr. Nadto płaci członek 5 marek czyli 3 złr. wstępnego. Jest to udział, a nie składka i dlatego przystępujący do Towarzystwa tylko wtedy mógłby stracić złożoną kwotę, gdyby przedsiębiorstwo się nie udało i przyniosło stratę. Do pokrycia strat przewyższających majątek spółki członek będzie obowiązanym przyczynić się taką kwotą, jaką na udział złożył, a więc jeżeli ma tylko jeden udział, kwotą 200 marek. Ktokolwiek jednak rozważy, że celem przedsiębiorstwa jest budowa domów na gruntach, należących już do teatru polskiego i na gruntach, które spółka ma nabyć, ten strat obawiać się nie będzie, bo cały fundusz, zebrany z udziałów, będzie użyty na kupno gruntu i na budowę domu i w wartości gruntów i budynków dostatecznie będzie zabezpieczonym. Natomiast członkowie będą pobierać od udziałów dywidendę, a tak nietylko straty udziału obawiać się nie należy, ale przeciwnie dochodu spodziewać się można.

Zarząd spółki objęli ludzie znani z oględności i energii, jak dr. Kusztelan, Cichowicz, Mazurkiewicz i inni. Każdy przystępujący do stowarzyszenia liczyć zatem może, że zarząd interesów spółki w dobrych spoczywa rękach, które nie zmarnują powierzonego grosza.

Obywatelstwo poznańskie, wycieńczone ciągłą walką o byt materyalny i narodowy, nie może jednak podołać samo zadaniu, które podjęło i dlatego zwróciło się do nas z wezwaniem o pomoc. Wskutek tego Rada miasta Krakowa powołała do wykonania życzeń rodaków z pod zaboru pruskiego komitet, który uważa za swój obowiązek odezwać się do obywatelstwa królewskiego grodu, jak i całego kraju z prośbą, aby jak najliczniejszem przystępowaniem do stowarzyszenia „Pomoc“, tj. nabyciem udziału, stwierdziło raz jeszcze znany powszechnie swój patryotyzm. Komitet postanowił przyjmować nietylko udziały, ale wezwać także obywateli, którzy nawet w kwartalnych ratach nie mogą złożyć całego udziału, a pragną przyjść w pomoc scenie polskiej w Poznaniu, aby składali na ten cel drobne datki, za które nabędzie się udziały w spółce „Pomoc“ i odstąpi na własność polskiego teatru w Poznaniu.

W ciężkich warunkach, w jakich żyją bracia nasi pod rządem pruskim, teatr narodowy w Poznaniu ma do spełnienia ważne obowiązki wobec narodu i jego przyszłości. Język ojczysty, jedna z najważniejszych podstaw naszego bytu, wygnany nietylko z miejscowych ciał reprezentacyjnych, ale nawet ze szkoły, w scenie poznańskiej znalazł jednę z najważniejszych podpór. Teatr polski w Poznaniu stał się niemal jedyną szkołą, w której po za ogniskiem domowem młodzież polska i szersze warstwy społeczeństwa polskiego uczyć się mogą mowy ojców naszych. Z desek teatralnych przemawia nadto żywem słowem myśl patryotyczna, złożona w arcydziełach wieszczów i dramatów polskich, ucząc kochać przeszłość i wierzyć w przyszłość narodu. To też znaczenie narodowej sceny tej dzielnicy, która była kolebką Polski, rośnie do znaczenia pierwszorzędnej instytucyi narodowej. Zrozumieli to nieprzyjaciele narodowości naszej, skoro tak długo stawiali opór myśli założenia teatru polskiego w Poznaniu, a dziś nie szczędzą starań, aby byt i rozwój jego uniemożebnić, a przynajmniej utrudnić. Czyżbyśmy nie mieli zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla sprawy narodowej ma teatr polski poznański i obojętnością poparli usiłowania nieprzyjaciół naszego narodu?

Polecając sprawę tak ważną znanej ofiarności naszego obywatelstwa, żywimy nadzieję, że odpowiedź będzie pomyślną.

Nabywający udział ma podpisać deklaracyę przystąpienia. Takie deklaracye, jak i pieniądze, przyjmuje za pokwitowaniem hr. Karol Scipio w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Kraków, 12 maja 1891.

W imieniu komitetu *Szlachtowski*.

Z Tow. pedagogicznego. Dnia 7 bm. odbyło się walne zgromadzenie krak. oddziału Tow. pedagogicznego przy licznym udziale członków. Przewodniczący po zagajeniu poświęcił wspomnienie czci ś. p. ks. Z. Wołka, długoletniego członka, zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie. Znany dobroczyńca I. Żółtowski ofiarował kwotę 200 złr. na zwidzenie wystawy w Pradze przez 2 nauczycieli i 2 nauczycielki, za co zgromadzenie gorąco ofiarodawcy podziękowało.

Wnioski członków o zamianowanie jednego członka honorowego i zmianę ustaw szkolnych uchwalono jednomyślnie przesłać zarządowi głównemu, nadto uchwalono poczynić kroki celem otwarcia w Krakowie nieustającej wystawy szkolnej. Po wysłuchaniu sprawozdania o stanie funduszów i całorocznej działalności zarządu, wybrano nowy zarząd: Jabłońskiego prezesem, A. Nizioła zastępcą, P. Prysaka skarbnikiem, J. Parczyńskiego sekretarzem, a członkami J. Wojtygę, J. Spisa i A. Pająka, delegatem do Drohobycza p. Stępienia. Wreszcie zgromadzenie wysłuchało rozprawki na temat: „Układ i metoda nauki czytania i pisania na podstawie nowego elementarza“ (prelegant J. Parczyński).

Podania o suplentury. Aby szkołom średnim wcześnie zapewnić potrzebne na rok szkolny 1891/2 siły nauczycielskie, względnie aby na czasie można uskutecznić rozdzielenie sił nauczycielskich pomiędzy poszczególne zakłady w miarę ich potrzeb, Rada szkolna krajowa ustanowiła do wniesienia podań o suplentury w szkołach średnich termin do 20 lipca br. Kompetenci winni w tym terminie wnieść podanie udokumentowane do prezydyum Rady szkolnej krajowej.

Komisya informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zwraca uwagę stron interesowanych, że poleca z grona uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów tak w miejscu, jak i na prowincyę. Za kwalifikacyę osób poleconych się ręczy.

Adres: *Collegium novum*, sala IV. Godziny urzędowe: 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ulewny deszcz mamy dziś od wczesnego rana.

P. Mieczysław Reyzner, artysta malarz, otrzymał w tegorocznym Salonie paryskim wzmiankę zaszczytną (*mention honorable*) za pracę pastelową, zatytułowana „Modlitwa“.

Ślub. W poniedziałek w kościele OO. Kapucynów ks. dr. Czesław Wądolny, katecheta seminaryum żeńskiego, pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Leonem Schererem, Lwowianinem, kapitanem przy intendanturze wojskowej, a panną Heleną Wierzbicką, córką profesora dr. Daniela i Maryi z Wierzbickich.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. księdza Waleryana Serwatowskiego, przyjaciela i dobroczyńcy Unitów podlaskich, odprawi się w piątek 12 bm. o godz. 9 rano w kościele ks. Pijarów nabożeństwo żałobne, na które wdzięczni Unici zapraszają pobożnych wiernych.

Zmarli. Aleksandra z Darowskich Weryha Darowska, wdowa po oficerze pułku weteranów czynnych z 1831 r., obywatelka m. Krakowa i b. właścicielka dóbr, zmarła dziś w Krakowie w 73 roku życia.

Pożar. Wczoraj po godz. 10 wieczorem powstał ogień we dworze p. Józefskiego w Kapelance za Podgórzem, skutkiem którego spaliła się stajnia wraz z parą koni wartości 1200 złr. z uprzężą, oraz wozownia. Stajnia drewniana była wewnątrz wysmarowana smołą i dlatego nie zdołano koni wyprowadzić. Na ratunek przybyli pod komendą swych oficerów, z sikawką ułani, w Zakrzówku stacyonowani i ogień stłumili. Na miejsce pożaru pospieszył strażnik podgórskiej ekspozytury policyjnej Wincenty Szewczyk wraz z policyantami.

Pożar miasteczka. Wielką klęską nawiedzone zostało miasteczko Radoszkowicze w gubernii wileńskiej. Pożar zamienił je w niespełna trzy godziny w kupę gruzów. Płomienie, wiatrem miotane, przenosiły się z błyskawiczną szybkością z dachu na dach, które gontami kryte, a wysuszone na słońcu, wybuchały ogniem. Nawet rzeka, rozdzielająca miasteczko na dwie połowy, uchronić nie mogła przyległej dzielnicy. Wiatr siał snopem iskier dokoła, rozrzucając je na znaczną odległość. Cała prawa strona mieściny tonęła w morzu ognia. Ratunek był niezmiernie trudny. Ani narzędzi ratunkowych, ani ludzi przytomnych nie było. Działała tylko jedna sikawka, unikat w Radoszkowiczach stanowiąca. — Spłonął cały rynek, Szkolny-Dwór, ulica Wileńska i wszystkie przyległe, oraz wielki młyn i synagoga. Około 300 domów leży w gruzach. Ocalał na szczęście kościół, prawdziwą ozdobę miasteczka stanowiący, oraz cerkiew. Przeszło 3000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Dwoje dzieci zginęło w tej katastrofie.

Powódź. W Horyńcu (w pow. cieszanowskim) skutkiem wielkiej ulewy, jaka dnia 28 z. m. srożyła się w sąsiednich okolicach, potok miejscowy, zasilony nawałą wód napływających, wystąpił z brzegów, tak iż powierzchnia jego podniosła się o pięć metrów nad stan zwykły. Powódź zerwała dziewięć mostów gminnych i poroznosiła materyał mostowy. Drogi, zwłaszcza prowadzące z Horyńca do Lubaczowa, poniszczone; obszar zalanych gruntów wynosił półtora kilometra. Na drodze z Niemirowa do Narola uległy zniszczeniu trzy mosty; na pastwisko gminne w Horyńcu naniesiony został namuł miejscami na metr wysoki. Grobla około klasztoru OO. Franciszkanów została zerwana, woda wyżłobiła za klasztorem jar dwa do ośmiu metrów szerokości i dwa do trzech metrów głębokości.

Klub fotografów w Wiedniu.

Wiedeń, 5 czerwca.

Klub miłośników fotografii w Wiedniu urządził w tutejszem Muzeum artystyczno-przemysłowem wystawę fotograficzną z zupełnie nowym i odmiennym od podobnych wystaw dawniejszych programem i celem. Nie szło tym razem o wykazanie postępu techniki fotograficznej, ani udoskonalenia procederu, nie szło bynajmniej o zebranie okazów, świadczących o coraz większej dokładności zdjęć fotograficznych, ani o te ich zalety, które zawdzięczają ulepszeniu samych aparatów i soczewek, lub wynalazkom w dziedzinie chemicznego przyrządzania płyt i odczynników. Nie szło również o przedstawienie rozlicznych środków reprodukcyi arcydzieł sztuki za pomocą fotocynkotypii, heliograwur i t. p. Wystawa miała cel zupełnie inny. Szło tym razem o wykazanie na polu fotografii usiłowań i postępów ściśle artystycznych, zależnych nie tyle od środków technicznych, jak od artystycznego wykształcenia i twórczej fantazyi artysty-fotografa.

Objaw to wielce charakterystyczny i doniosłego znaczenia. Rzeczy nowe, w wiek nasz jest wiekiem współistnienia kierunków, nawzajem się niegdyś wykluczających. Podczas gdy zagorzali chwalcy nowożytnego realizmu utrzymują, że jedynym celem malarstwa jest samo tylko naśladowanie natury i z całą naiwnością wielbiąc bezmyślność, obniżają sztukę do poziomu rzemiosła, — na odwrót fotografowie pragną dosięgnąć idealnego celu po nad samą zaletę techniki, „wyroby" swe pragną zmienić w „utwory". Doborem przedmiotu i punktu widzenia, dobrze obmyślanym układem i oświetleniem, nadają mu wartość artystycznego tematu, którego przeprowadzenie czyni ich utwór rzeczywistem dziełem sztuki, bo nie pozbawionem prawdziwego piękna i poezyi. Zadziwiające w tej mierze znajdują się na wystawie utwory, które zaledwie wierzyć dozwalają, że nie są udatnemi reprodukcyami znakomitych jakich obrazów. Martwa natura, pejzaże, widoki architektoniczne i wnętrza, portrety i studya charakterystyczne, sceny rodzajowe i grupy tłumne, wszelkie nieledwie rodzaje sztuki mają tam reprezentantów. Z Włoch nadesłano nawet „Madonnę z dzieciątkiem", artystycznym układem i oświetleniem, oraz szczęśliwym doborem modeli, przedstawiającą się nie gorzej od niejednej próby malarskiej. Wykonanie grup takich i scen rodzajowych za pomocą fotografii, nie jest rzeczą tak łatwą, jakby to się wydawać mogło, bo choć pod względem technicznym każda próba może być udatną, to zaledwie dwusetna będzie miała wartość dzieła sztuki, odpowiadającą intencyi artysty.

Scenom rodzajowym pośród wystawionych fotografii zarzucić nie można nienaturalności, sztucznego lub wymuszonego układu, gdyż osoby, z których te grupy się składają, bynajmniej nie pozowały do fotografowania; fotograf pochwycił scenę zwykle z nienacka za pomocą aparatu „błyskawicznego", który zdejmuje obraz w przeciągu czasu, krótszym niż mgnienie oka. Zdjęcie takie fotograficzne wymaga od artysty niesłychanej bystrości obserwacyi i przytomności w pochwyceniu stosownej chwili, a jakeśmy to już powiedzieli, pomimo tego rzadko kiedy odpowie artystycznej intencyi. Zdjęcie w drobnych rozmiarach zwykle bywa potem powiększone w reprodukcyi fotograficznej, która takie w niem uwydatni szczegóły, jakich w pierwotnem zdjęciu nawet za pomocą lupy dojrzeć niepodobna. Rodzący się uśmiech na twarzy dziecka, lub n. p. grymas przelotny, gdy mu na płacz się zbiera — znajdujemy w tych reprodukcyach z błyskawicznych fotografij zdjęte z taką niedoścignioną wiernością, że żaden malarz zdobyć się na nią nie zdoła. Wesołość swywolących dziewcząt, pełen wyrazu ruch robotników, zabierających się do pracy, zgryźliwy gest dysputującego starca, żartobliwe przekomarzanie się kumoszek, nadciągająca nad brzegiem morskim burza, mgła kłębami przesuwająca się w lesie — wszystko to przepyszne tematy, którym wystawione fotografie znakomicie odpowiedziały.

Na 600 przeszło okazów, największa część pochodzi z Ameryki, Anglii i z Niemiec. Nie brak jednak pięknych okazów i z innych krajów, szczególnie z Austryi i Francyi. Polskie nazwisko między wystawcami znajdujemy tylko jedno — hr. Leona Mniszcha z Paryża. Tematów polskich znajdujemy kilka między okazami, wystawionemi przez Maur. Nähr'a z Wiednia. — Klub, urządzający tę wystawę, usprawiedliwia się w przedmowie do wydanego katalogu, że częstokroć z kilkuset przez jednego artystę nadesłanych fotografij, nie przyjął na wystawę ani jednej — choć każda z nich za arcydzieło techniki fotograficznej słusznie uznaną byćby mogła. Przyjął natomiast niejeden utwór pod względem techniki nieskończenie słabszy. Nie o techniczną bowiem szło mu dokładność, ale o artystyczną wartość wystawionych fotografii, a tej wartości nie jest miarą technika.

Wystawa, o której piszemy, w tych dniach już zostanie zamkniętą. Jest to pierwsza próba w tym kierunku, która niewątpliwie znajdzie naśladowców.

Z czeskiej wystawy jubileuszowej w Pradze.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

***Praga czeska**, 28 maja.*

Również bogato przedstawia się na wystawie grupa 19, obejmująca inżynierstwo i przemysł budowlany. Bardzo rozwiniętem jest w Czechach gazownictwo. Urządzenia gazowe i wytwórczość gazu wykazuje wszelkie możliwe ulepszenia. W Czechach posiadają gaz prawie wszystkie cokolwiek większe miasta. Najmniej jest tu czterdzieści miejscowości oświetlonych gazem, prócz tego posiadają gaz większe zakłady publiczne i przemysłowe. Wyrabianie gazu dzieje się na własny rachunek gmin lub krajowych przedsiębiorstw. W Czechach nie ma miejsca dla obcych wyzyskujących towarzystw. Elektrotechnika stoi w Czechach także bardzo wysoko. Wystarczy wymienić takie firmy jak Krziżek lub Deckert i Homolka. Na tem polu mają Czechy do wykazania dużo wynalazków i ulepszeń. Sławne są elektryczne łukowe lampy systemu Krziżeka. Budownictwo czeskie i architektura rozwinięte są nadzwyczajnie. Świadczą o tem wspaniałe gmachy publiczne nietylko w Pradze, lecz rozsiane po całym kraju, gustowne domy po wszystkich miastach Czech i okazałe gmachy przemysłowe, które spotkać można na każdym kroku wzdłuż i wszerz kraju. Kościoły czeskie słynęły już w średnich wiekach z swej pięknej architektury.

Budowa dróg i kolei w Czechach stoi na wyżynie niedoścignionej przez żaden inny austryacki kraj koronny. Pod tym względem można chyba porównać Czechy z Belgią lub Francyą. Gościńców tak zwanych „państwowych" posiadają Czechy w długości 4.400 kilometrów, większą długość jeszcze przedstawiają wzorowo utrzymane drogi krajowe, powiatowe, gminne i prywatne. Pierwszą drogę żelazną na europejskim lądzie miały Czechy. Była to przestrzeń 63 kilometrów z Budziejowic do Lincu. Kolej tę zbudował w czasie 1825—1828 inżynier Gerstner. Budownictwo mostów stoi w Czechach również na bardzo wysokim stopniu rozwoju, szczególnie wyrabianie żelaznych mostów kolejowych.

Technika budowli wodnych w Czechach sięga już XV wieku, w którym przedsiębrano regulacyjne budowle w celu osuszania i nawodniania obszarów ziemskich. W rozległych dobrach Witingawie i Pardubicach przeprowadzono w wiekach XV i XVI zakładanie stawów i wodnych kanałów na bardzo wielkie rozmiary, które utrzymały się dotychczas. Stawy przy rzece Łużnicy pomiędzy Witingawą a Wesely, z których staw Rosenberga zajmuje powierzchnię 863 kwadratowych kilometrów, tworzą z całą siecią rowów dopływowych i odpływowych sztuczny wielce system budowli wodnych. W dobrach ks. Schwarzenberga znajdują się kanały dla spławiania drzewa, z których kanał łączący Wełtawę z Dunajem posiada 57 kilometrów długości. W dobrach Pardubice połączoną znowu jest Łaba kanałami z rzekami dopływowemi a stawów jest tam nie mniej jak 153. Dawniej było w Pardubicach 235 stawów. Wzorowo przeprowadzone jest w Czechach drenowanie systematyczne za pomocą rur glinianych, jak w ogóle wszelkie ulepszenia (melioracye) ziemi rolnej i sianożęci.

Namiestnictwo czeskie ma dla siebie gmach osobny na wystawie, mianowicie dla swego oddziału technicznego. W bocznych skrzydłach tego budynku mieszczą się: czeskie szkolnictwo z jednej, zaś rękodzielnictwo z drugiej strony. Wodne roboty tego oddziału zasługują w pełnej mierze na uwagę, szczególnie co do regulacyi rzek krajowych. Nietylko wszystkie większe rzeki są za pomocą prac regulacyjnych uczynione spławnemi dla statków, bark i galarów, lecz także i małe dopływowe rzeki są zużytkowane do możliwości. W Czechach nie skąpiono na regulacyę rzek, a obecnie wkład ten opłaca się najsowiciej a rzeki, które jak n. p. w Galicyi są dla wylewów i powodzi straszną plagą krajową, niszcząc dobytek i mienie, w Czechach są błogosławieństwem, źródłem dochodów i bogactwa.

W wielu kierunkach krążą statki osobowe i przewozowe, galary i flisy, przy większych rzekach zbudowano przystanie (porty.) Potoki górskie są pozamurowywane lub uregulowane. Gospodarstwo wodne w Czechach przedstawione na wystawie w mapach, modelach, tablicach statystycznych i zawodowych opracowaniach książkowych jest w najpełniejszem słowa znaczeniu świetnem. W tym gmachu czeskiego namiestnictwa widzimy też działalność na polu szkolnictwa zawodowego. Dużo jest nagromadzonych okazów pouczających, jako to: rozmaite wyroby szkół zawodowych, rysunki, rozmaite poglądowe metody nauki, zdrowotność szkolna.

Wydział krajowy mieści swoje okazy także w osobnym budynku, wcale przestronnym i okazałym. Imponująco przedstawia się tu czeskie szkolnictwo ludowe. W r. 1890 wydał kraj na utrzymanie tylko samych szkół ludowych 6,108.915 złr., prócz tego udzielał zapomogi szkołom ewangelickim, prywatnym, przemysłowym, rzemieślniczym i handlowym w wysokości 575.000 złr, w czem objęte są także krajowe zapomogi dla szkół średnich. Prócz tego utrzymuje kraj liczne szkoły rolnicze. W przeciągu ostatnich lat 30 wydano ze skarbu krajowego 1,728.270 złr. na samo szkolnictwo ludowe. W tychże trzydziestu latach (od r. 1861—1891) wydał kraj nadto na cele naukowe i na rozwój sztuk pięknych złr. 6 169.151 złr. 36 ct. Z tych luźnie wyrwanych liczb widać jasno, jak potężnemi środkami materyalnemi pracują w Czechach nad oświatą i zawodowem wykształceniem ludu. Wzorowo gospodaruje Wydział krajowy w każdym kierunku. Widać to ze wszystkiego, z map, tablic statystycznych, modelów, rozmaitych wykazów liczbowych i okazów wytwórczości, zawartych w pawilonie Wydziału krajowego.

G. Smólski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Teatry amatorskie.** Wydawnictwo Józefa Blizińskiego.

Miłą i pożądaną będzie wiadomością dla wszystkich lubowników przedstawień amatorskich, że p. Józef Bliziński, znakomity nasz komedyopisarz, począł wydawać w Krakowie biblioteczkę teatrów amatorskich, która obok podobnego wydawnictwa H. Altenberga we Lwowie nie mało się zapewne przyczyni do wzbogacenia repertoaru przedstawień dyletanckich w całej Galicyi. Jak dotychczas, wyszły staraniem p. Blizińskiego trzy komedyjki, tłomaczone z języka niemieckiego, lub francuskiego, a mianowicie: „Broń niewieścia", komedya w jednym akcie Z. E. Benedixa, „Za pozwoleniem łaskawa pani", komedya w jednym akcie E. Labiche i Delacour, i „Łapka na myszy", komedya w jednym akcie A. Roseaux. Pod prasą znajdują się na razie jeszcze dwie komedyjki t. j. „Partya pikiety" i „Takie wszystkie". Przekłady, które już mamy pod ręką, zalecają się obok niskiej ceny, poprawnością i czystością języka, szanowny bowiem wydawca sam je przepatruje i poprawia, a imię jego literackie może być w tym wypadku zupełną gwarancyą doboru sztuk, jak i ich wartości co do samej formy językowej. Przypuszczamy, że i sztuki oryginalne, a zwłaszcza samegoż wydawcy, znajdą pomieszczenie w tym zbiorze.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)

Kraków, 9 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	10·50	11·—
Żyto	8·—	8 75
Jęczmień	6 25	6 80
Owies	7·—	7 50
Groch	11·—	13·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	10·—	13· –
Jagły	12·—	15·—
Siano		2·60
Słoma		2·—
Koniczyna na passę za 100 kilogr.		3·—
Ziemniaki za hektolitr	2 –	2·20
Jaja za kopę	1·15	1 20
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° „ „ „		75·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·9 mm	733 2 mm	735 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+22°,0	+17°,2	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	NW 1	NW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	88 %	73 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Uwagi: W nocy burza, od czasu do czasu ulewny deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 10 czerwca. Przy ogólnej rozprawie nad budżetem złoży w Izbie prezes Koła polskiego Jaworski, imieniem tegoż krótkie oświadczenie. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej przemawiać będzie jeszcze Szczepanowski podnosząc ekonomiczne postulata Galicyi.

Koło polskie właśnie teraz ukończyło ogólną rozprawę nad budżetem. Przebieg rozpraw uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi, że najwyższy trybunał nadał wakującą posadę adjunkta sekretaryatu Rady p. Tustanowskiemu, adjunktowi sądowemu w Żywcu.

Wiedeń, 10 czerwca. W komisyi dla wniosku Pernerstorfera o zniesieniu wyjątkowego stanu dla Wiednia i innych okręgów sądowych obradowano nad rozporządzeniem całego ministerstwa, z dnia 8 t. m., mocą którego uchylono w w znacznej części poprzednie rozporządzenie.

Sommaruga, Jaques i Pernerstorfer obstawali przy zdaniu, że ostatnie rozporządzenie gabinetu podlega uchwale Izby; Kopp i reprezentanci rządu występowali przeciw temu zdaniu.

Turnherr postawił następujący wniosek. „Izba przyjmuje rozporządzenie całego gabinetu z zadowoleniem do wiadomości i uważa wniosek Pernerstorfera tem samem za załatwiony".

Prezes ministrów oświadczył, że rząd, bacząc na swą odpowiedzialność, już kilkakrotnie zajmował się kwestyą zniesienia rozporządzeń wyjątkowych.

Obecnie zniesienie to uznał za możliwe, lecz przy równoczesnem stworzeniu pewnego stadyum przejściowego, skutkiem czego utrzymał w mocy postanowienia co do wydaleń z Wiednia, aby najniespokojniejsze żywioły czas jakiś jeszcze zdala od miasta utrzymać.

Sprawozdawca Somaruga stawia wniosek: „Izba wypowiada, z powodu częściowego zniesienia rozporządzeń wyjątkowych, nadzieję, że i reszta tych rozporządzeń w możliwie krótkim czasie będzie zniesiona."

Wniosek Tunherra został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw jednemu, wniosek sprawozdawcy przyjęto.

Wiedeń, 10 czerwca. Komisya podatkowa ukończyła obrady nad projektem do ustawy w kierunku zaprowadzenia rządowych opłat od artykułów żywności w Tryeście. Uchwalono niektóre ulgi na okres czasu przejściowego. Przy rozprawie szczegółowej nad projektem do ustawy o ulgach podatkowych dla nowych budowli mieszkań robotniczych, uchwalono ścisłe ograniczenie, aby ulgi odnosiły się tylko wyłącznie do budynków robotniczych. Możliwe będą dodatki do podatków, nałożone przez kraj, wykluczać one jednak będą dodatki gminne.

Wiedeń, 10 czerwca. Komisya ekonomiczna obradowała nad projektem, dotyczącym zniesienia wolnego portu w Tryjeście. Minister handlu przedstawia obecny stan robót portowych i przyrzeka pomoc ze strony rządu w sprawie ustanowienia odpowiednich opłat składowych. Na prośbę Hallwicha minister powtarza oświadczenia, złożone w Izbie co do uwolnienia od opłaty cłowej żywicy skalnej i wyraża nadzieję, że będzie można zupełnie zwolnić kalafonię od opłat cłowych.

Reprezentant rządu oznajmia, iż należy oczekiwać i innych ulg cłowych, szczególnie zaś dla drobnego handlu, co minister skarbu potwierdza, dodając ze swej strony, że dodatkowe oclenie będzie wykluczone. Odnośny projekt został przyjęty, poczem przyjęto także bez dyskusyi ustawę, dotyczącą przyzwolenia na rozporządzenie rządu węgierskiego w sprawie włączenia Rieki do ogólnego austro-węgierskiego systemu cłowego.

Bruck, 10 czerwca. Cesarz odbył dzisiaj rano dalszy przegląd wojska. Po przeglądzie 69 pułku piechoty, który trwał godzinę, wyraził cesarz zgromadzonym oficerom podziękowanie i uznanie. Nastąpił przegląd obrony krajowej i kawaleryi. O godzinie 10-tej odjechał cesarz do Wiednia.

Budapeszt, 10 czerwca. W sejmie zgłosił Czastar interpelacyę do prezesa ministrów co do prześladowania żydów w Rosyi.

Paryż, 10 czerwca. Zgromadzenie 800 woźniców i konduktorów tramwajowych uchwaliło przyłączyć się do syndykatu służby omnibusowej, który postanowił powierzyć ośmiu delegatom opracowanie żądań, jakie mają być przedłożone towarzystwom omnibusowym i tramwajowym.

Londyn, 10 czerwca. Większa część dzienników wystąpiła ostro przeciw księciu Walii za proces Cumminga.

Petersburg, 10 czerwca. Ogłoszony został nowy ukaz o ustanowieniu drugiego pomocnika komendanta wojsk okręgu warszawskiego. Nowy urzędnik będzie miał osobną kancelaryę i otrzyma prawa komendanta korpusu, a zarazem będzie miał naczelną komendę nad fortyfikacyami warszawskiemi i nad wszystkiemi wojskami rezerwy warszawskiego okręgu wojskowego.

Rzym, 10 czerwca. Wiadomości, podane przez *Agencyę Stefaniego* o stratach finansowych stolicy apostolskiej, okazały się zupełnie nieprawdziwemi. Ani defraudacyi, ani spekulacyi giełdowych nie było, a wszystko redukuje się do braku należytej praktyki administracyjnej i do zniknięcia papierów wartościowych, zastawionych przez osoby wiarogodne za wypożyczone sumy pieniężne. Papież chciał mianowicie przyjść w pomoc osobom, które mu wierność dochowały a w wielkich kłopotach finansowych się znalazły. Administrator Folchi zażądał dymisyi z osobistych względów.

Florencya, 10 czerwca. W cerkwi rosyjskiej odbył się ślub bawiącego tu *incognito* serbskiego prezydenta ministrów Pasicza z p. Georginą Dukovich.

Weroma, 10 czerwca. Skutkiem wczorajszej burzy straciło życie dwóch ludzi; jeden ciężko ranny.

Sofia, 10 czerwca. Książę bułgarski wyjechał wczoraj do Wiednia, by się udać stamtąd na kuracyę do Karlsbadu. Stambułow mianowany został regentem na czas nieobecności księcia.

Sofia 10 czerwca. Władze bułgarskie uwięziły pewne indywiduum, należące do szczepu koczowniczego, który chwilowo przebywał na pastwiskach blisko granicy tureckiej koło Burgas, a który przez zimę dał schronienie naczelnikom bandy rozbójników, którzy wykonali zamach na pociąg kolejowy. Rząd bułgarski przyrzekł człowiekowi temu darować życie, jeśli okaże się pomocnym w pochwyceniu rozbójników; nadto ogłosił rząd 5.000 franków nagrody za każdego pochwyconego robójnika.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	65
Zjednoczony dług w srebrze	92	55
Austryacka renta złota	111	—
5 % austryacka renta (marcowa)	102	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	301	—
Londyn	117	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	25
Dukaty austryackie	5	54
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	25

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 10/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	137	75	139	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	33	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	104	50
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	40	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	75	105	75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	75	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	40	98	40
4% „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „	99	60	100	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	75	109	35
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	65	101	45
4½% „ „	98	50	99	40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96	—	97	50

Lwów, dnia 9/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	311	—	314	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	80	101	50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	90	100	60
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	30	96	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104	70	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 9/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	60	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	30	—	—

Wiedeń, dnia 9/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	55	92	75
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	50	92	70
4% „ „ złota za złr. 100	110	70	110	90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	35	102	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	50	134	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	25	149	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179	25	180	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	60	101	80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137	20	137	60
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	75	130	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	75	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	80	105	50
4 % Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	—	92	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99	85	100	– –
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	75	101	75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

L o s y.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186	75	187	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	– –	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	85	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	90	12	20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	157	50	158	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	—	113	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300	75	301	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	343	50	344	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	211	10	211	60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1001	—	1005	– –
12·—	Unionbank na 100 złr.	236	50	237	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2835		2840	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	220	75	221	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	246	2	246	75

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.29 „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia.
2.44 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] — do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00 „ „ „ z Podgórza - Płaszowa
5.13 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.
7.32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6.02 „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.30 „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki — z Żywca.
9.36 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Wiednia, z Oświęcima.
10.37 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4.11 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki — z Oświęcima.
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7 40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 3 0

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Do L. 15.439/VIc.

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych w ciągu pierwszego półrocza 1892 potrzebnych materyałów nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie: **Olej rzepakowy do świecenia i smarowania, nafta, oleje mineralne do smarowania wozów i maszyn,** wreszcie **juta i szmaty.**

Bliższych szczegółów co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolei Dyrekcyi ruchu (biuro dla materyałów).

Oferty, na które winno się użyć przeznaczonych w tym celu formularzy, należy wraz z załącznikami opatrzyć stemplem na 50 ct. za każdy arkusz, opieczętować i napisem „oferta na dostawę różnych materyałów" zaopatrzone wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej **do 20 czerwca b. r. godziny 12 w południe.**

Ceny należy podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych wraz z opakowaniem. W każdej ofercie musi być wyraźnie nadmienionem, że oferentowi znane są „Ogólne warunki dostawy dla materyałów" c. k. kolei państwowych, jako też względnie istniejące szczegółowe warunki na przedmioty oferowane, i że oferent warunki te zupełnie przyjmuje. Odnoszące się do oferty próbki należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania próby franco nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu pierwszej połowy roku 1892 według potrzeby, na podstawie częściowych obstalunków. Każdemu oferentowi przysłuża prawo przy komisyjnem otwarciu ofert, które dnia 20 czerwca o 3 godzinie popołudniu nastąpi, być osobiście obecnym. Podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu przysłuża prawo oferty na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego przyjąć, lub też nareszcie zupełnie odrzucić.

Oferty, wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, zostaną nieuwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 czerwca 1891. 1430 1

(Przedruk nie będzie płacony.) **C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.